Nr. 243. We Lwowie, Niedziela d. 21. Października 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danji. . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*: rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na „Gazetę Narodową:“

Z przesyłką pocztową:

Od 16. października do ostatniego grudnia 1866 . . . . . **4 zł.** — c.
miesięcznie . . . . **1 „ 60 „**

Bez przesyłki pocztowej w miejscu:

Od 16. października do ostatniego grudnia 1866 . . . . . . **3 zł. 10** c.
miesięcznie . . . . **1 „ 30 „**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . . . . 2 złr. — „

Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na rok 1867 60 c.

Na dziełko o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . . . . 1 zł. 30 „

Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . . . 42 ct.
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . . . 50 „

Ostatnie kroki rządowe.

Zwołano sejmy krajowe w chwili, gdy stronnictwo niemieckie domagało się zwołania Rady państwa wedle ustawy lutowej, a sfery dworskie i wyższe biurokratyczne i wojskowe przedstawiały potrzebę zwołania w z m o c n i o n e j Rady państwa, na wzór owej z r. 1860, z czasów ministerstwa hr. Gołuchowskiego. Ministerstwo Belcredi zdawało się widać na drodze, którą sobie wytknęło. Jeszcze raz postanowiła korona, wagę życia politycznego położyć na sejmy krajowe, lub przynajmniej ich czynnością wypełnić tę próżnię, która nastała po wojnie, w publicznem życiu państwowem.

Nie zwołano jednak najważniejszego sejmu, tylko odroczono 24. czerwca na czas wojny, chociaż wojna już dawno zakończona. Dawniej nie mógł obradować sejm węgierski w Peszcie, z powodu wojennych hałasów we Włoszech i na granicy Czech, teraz nie może być zebrany z powodu epidemii t. j. cholery w własnym kraju. Wiadomość ta przykre wrażenie sprawiła we Węgrzech, gdzie co chwila spodziewano się zwołania sejmu i nikomu na myśl nie przyszło, aby jak dawniej wojna, tak teraz cholera stanąć mogła na przeszkodzie. Najważniejszą przeszkodą będzie wahanie się rządu w kwestji mianowania ministerstwa węgierskiego, i niepewność, czy elaborat Deaka, co do spraw wspólnych, pozyska większość sejmową.

Centralistyczne dzienniki czynią zarzut rządowi, iż nie zwołał przynajmniej sejmu siedmiogrodzkiego, na podstawie ustawy lutowej i osobnego statutu lutowego dla Siedmiogrodu, tudzież sejmu chorwackiego, kiedy już nie chciano zwoływać węgierskiego. Widzimy, iż centralistyczne dzienniki nigdy nie przyjdą do rozumu, lecz wiecznie dążyć będą do nieprawdopodobnych i niemożliwych celów. W sejmie węgierskim zasiadają posłowie siedmiogrodzcy, więc zwołanie sejmu siedmiogrodzkiego, na podstawie reaktywowanej dawnej ustawy siedmiogrodzkiej, było niemożliwem, gdyż znaczyłoby to, iż sejm węgierski nie będzie wcale zwołanym. Na podstawie zaś ustawy lutowej zwoływać sejm siedmiogrodzki, znaczyłoby wszelką możność porozumienia się z Węgrami unicestwić, a zmuszać i rozpocząć na nowo szmerlingowską akcję gwałcenia i konstytucji.

Reskrypt cesarski przyrzeka natychmiast zwołać sejm węgierski, skoro stan zdrowia na Węgrzech się polepszy, t. j. zachowuje sobie wolność, zwołania go w najprędszym czasie. Równoczesnem niezwołaniem zaś sejmu siedmiogrodzkiego i chorwackiego, daje Węgrom rękojmię szanowania praw całości korony węgierskiej.

Cesarz z ministrem stanu odbywają teraz podróż po Morawie i Czechach, mianowicie przez okolice, najwięcej klęskami wojennemi dotknięte. Koncesje, jakie ogłoszono dla czeskiej narodowości w Bernie, przez urządzenie rządowych szkół realnych w Bernie i Ołomuńcu z czeskim wykładem, świadczą, że rząd nie myśli odstąpić od polityki, którą rozpoczął przeszłorocznym manifestem wrześniowym, i wcale nie zamierza opuścić Czechów. Niezawodnie dalej jeszcze sięgające koncesje dla czeskiej narodowości ogłoszone będą w Pradze. Spodziewają się tam, iż wszystkie przedmioty na uniwersytecie pragskim będą zaprowadzone i z wykładem w czeskim języku, o co się Czesi upominali na ostatnim sejmie, a co dotąd nie było rozstrzygniętem. Już jest także zapowiedziany i projekt rządowy zmiany ustawy wyborczej, w celu wymierzenia sprawiedliwości skrzywdzonym lutową ustawą Czechom, i już w listopadzie wniesiony ma być do sejmu pragskiego. Ministerstwu Belcredi chodzi o to, aby w chwili, gdy przystąpi do organizacji państwowej, już w sejmach krajowych Czech i Galicji ile możności zatarte były ślady niesprawiedliwości ustaw wyborczych Schmerlinga, gdyż tym tylko sposobem zyskać może i samo ministerstwo w tych dwu największych krajach koronnych, stanowiących co do ludności i obszaru większą połowę krajów, z tej strony Litawy położonych. Gdyby przyszło wtedy do zwołania delegacyj sejmowych do Wiednia, delegaci z Czech i z Galicji przeważyliby liczbą nad delegatami z krajów koronnych niemieckich.

Dzienniki czeskie, niedawno jeszcze tak gwałtownie przeciw ministrowi stanu występujące, dziś zmieniły zupełnie ton, i znów przychylniej się o nim wyrażają.

Przegląd polityczny.

Austrja. Wiadomości z Węgier nie są dla rządu bardzo pomyślne. Jużeśmy wspominali, że deakiści jakby opuścili ręce a natomiast coraz czynniejsi są rezolucjoniści. Niewiadomo jeszcze, jakie wrażenie wywarło niezwołanie sejmu — z powodu cholery, która grasuje i w Wiedniu, i w Lincu, i we Lwowie, a jednak sejmy tamtejsze zwołano. Do *Naplo* zatelegrafowano z Wiednia, że reskrypt do br. Majlatha nie odstępuje od mowy tronowej z d. 14. grudnia z. r., a wszystkie peszteńskie dzienniki zamiast komentarzy, położyły przy tem doniesieniu tylko wykrzyknik. Kardynał prymas Scitowski, uderzony apopleksją, dogorywa, i korona traci jednego z najszczerszych i najcenniejszych pośredników. Do *Politik* donoszą, że jeśli rząd dalej tą drogą wobec Węgier postępować będzie, to podkopie zupełnie grunt deakistom, i nadzieja porozumienia będzie zupełnie stracona, będzie zawisała nie od wypadków wewnętrznych, ale zewnętrznych.

Ciekawe są artykuły br. Kemenyego w *Pesti Naplo*, z powodu programu przywódzcy autonomistów niemieckich, Kaiserfelda. Treść tych artykułów jest następująca: Już i Niemcy poznają, że ani dyplom październikowy, ani patent lutowy nie mógł nam praw naszych uszczuplić, i że wobec praw i stanowczej woli Węgier tylko za pomocą dualizmu rezultat pomyślny da się osiągnąć. I jeżeli p. Kaiserfeld żąda zmiany konstytucji krajów niewęgierskich za pomocą Rady państwa, to chyba rozumie tu szczuplejszą Radę państwa. Wprawdzie niektóre z krajow niewęgierskich nie sprzyjają tej szczuplejszej Radzie państwa, ale to już rzecz taka, że w Austrji trudno znaleźć rozwiązanie, któremuby ogół przyklasnął.

Kemeny nie jest przeciwny zwołaniu Rady szczuplejszej dla rewizji konstytucji lutowej, ale obawia się, że przy ostatecznem ukonstytuowaniu wspólnej reprezentacji krajów koronnych (niewęgierskich) Czesi i Polacy żądaliby większego uwzględnienia swojej autonomii; i tak pisze:

„Z serca będziemy radzi, gdy zachodnie kraje i królestwa na takzwanym sejmie jeneralnym będą wykonywali wszystkie, sejmowi węgierskiemu przysługujące prawa. Szczuplejsza Rada państwa jest widocznie do tego niedopowiednią. Im więcej parlamentarną będzie proponowana przez przywódzcę autonomistów władza ustawodawcza, tem więcej będziemy jej radzi. Nie wiemy tylko, czy Czesi i Polacy na propozycje p. Kaiserfelda przystaną. Kaiserfeld chciałby obok sejmu jeneralnego postawić sejmy prowincjonalne i przyznać im mniej więcej tyle wpływu i autonomii, ileby nasze komitaty posiadały. Zdaniem jego, byłyby gminy, powiaty, obwody i zajmujące się sprawami wewnętrznemi sejmy pojedyńczych prowincyj polem, dostatecznem dla rozwoju i ochrony narodowości. P. Kaiserfeld zalicza i Czechy do narodowości, któreby się niższemi stopniami autonomii zadowolić powinny. Tymczasem liczba Czechów jest znaczna, historyczna tego narodu przeszłość była znakomita a jego literatura żyje i ciągle się rozwija. Arystokracja czeska, która na czele austrjackiej biurokracji i armii tylu przynajmniej liczyła członków, co następcy pierwszych rodów austrjacko-niemieckich, pała dzisiaj uczuciami patrjotyzmu i uważa się przedewszystkiem za czeską. Podobne pod wielu względami jest położenie Galicji, chociaż ciągłość prawna jej odrębności dawno już była przerwana. I czyż to noga, to głowa tych narodów nie zwisa z łoża madejowego, na które je co do języka i narodowości kładzie program Kaiserfelda?“

Na słowa Kaiserfelda, że „wolność indywidualna i zbiorowa, polityczna i cywilna, prawo narodowości, oświata i pomyślność ogółu, tudzież potęga państwa tylko przy konstytucyjnej i parlamentarnej formie rządów są bezpieczne,“ odpowiada Kemeny, zwracając się do mężów, u steru rządów stojących, i wymaga, aby sobie te wyrazy w pamięć wbili:

„Sejm nasz w dwóch adresach podnosił tę myśl. Po wyzwoleniu ludu, była to największa zdobycz naszych ustaw z 1848 r., ale dotychczas istnieje tylko na papierze. Przyszłość jest nam tajemnicą. Obawiamy się jednak, że po dwóch ostatnich pokojach, co nas tyle ofiar kosztowały, ani w krajach zachodnich, ani węgierskich nie przybliżyliśmy się choćby o cal do konstytucjonalizmu. I znowu nas świeża burza zastanie nieprzygotowanych! I można prorokować niemal na pewne, że podczas gdy ministerjum Belcredi nad sposobem rozwiązania głowę sobie łamie, prawdopodobieństwo tego rozwiązania znacznie będzie się umniejszało. Zatrważające układanie się polityki zewnętrznej zaprzątnie całą uwagę, a nasze sprawy wewnętrzne pozostaną w nieporządku śród szczęku broni bowiem milczą prawa, a w chwili niebezpieczeństwa robienie ustępstw byłoby oznaką słabości i byłoby połączone z upokorzeniami! Jest to błędne koło, w którem się kręcą mężowie stanu Austrji. W czasie pokoju nie dzieje się nic, w skutek braku decyzji u nich; a w chwilach niebezpieczeństwa wstrzymuje ich od działania wstyd fałszywy i bojaźliwość. Ale jakkolwiek zatrważającym byłby stan naszej monarchii i naszej ojczyzny — Węgrzy, a z pomiędzy stronnictw krajów zachodnich autonomiści, będą się wiernie trzymali konstytucjonalizmu, i jakiekolwiek byłyby prądy opinii, zawsze górą nieść będziemy sztandar rządów parlamentarnych.“

Tej formy jednak Kemeny nie myśli rozciągać i do spraw wspólnych. „Tak jak w przyrodzie, pisze on, nie pojedyńczy żywioł, ale wiązanie się żywiołów według swego powinowactwa kulę ziemską utworzyło, na której żyjemy, walczymy, spodziewamy się i łudzimy; i jak w jednej części składowej powietrza spalilibyśmy się a w drugiej udusili, i tylko prawidłowe, stosunkowe obojga zmieszanie daje nam powietrze do życia: w takiem samem też położeniu jesteśmy co do polityki. W o l n o ś ć jest wielkim skarbem, ale i interesa z a c h o w a n i a s w e g o b y t u są silne i kategoryczne. I jakkolwiek wielce czcimy zasadę parlamentaryzmu, toć przecież uczuć naszych nie posuniemy aż do tego zaślepienia, iżbyśmy się na podobieństwo Indjan zabijać dawali kołami rydwanu, nasze bóstwo wiozącego. Czyli wyraźnie innemi słowy: odpowiedzialny rząd parlamentarny, ustawami naszemi z roku 1848 zdobyty, chcemy serjo i stanowczo wrócić do życia; życzymy także przeprowadzenia planu Kaiserfelda, nadającego sejmom jeneralnym krajów niewęgierskich tensam wpływ, tesame prawa, jakie nasz sejm posiada. Ale też i na tem koniec, a co do spraw wspólnych, posłuszni instynktowi zachowania swego bytu i spełniając obowiązki naszej samoistności i niezależności w państwie, strzedz się będziemy kroków, któreby wiodły do wspólnego i parlamentarnego spraw wspólnych traktowania.“

Narada ultracentrałów u p. Skenego d. 18. przybierała już formę pogadanki prywatnej.

Najj. Pan był w Bernie na mieście i w teatrze z uniesieniem przyjmowany. W Pradze wypiera się arcybiskup, jakoby sprowadzał jezuitów; odmówił im owszem swojej protekcji, pozostawiając im samym odpowiedzialność.

Prusy. Słychać, że rząd pruski wkrótce ogłosi ustawę wyborczą dla parlamentu północo-niemieckiego. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza pogłoskom, jakoby Prusy wysłały do Niderlandów ultimatum w sprawie Luksemburga; stosunki obu rządów są najprzyjaźniejsze.

Francja. Cesarz przydłużył swój pobyt w Biarritz, co jest oznaką, że jest zdrów. D. 30. bm. odpłynie część transportowej eskadry francuzkiej do Meksyku, aby zabierać ztamtąd wojska francuzkie.

Anglia. D. 16. odbył się w Glasgowie w Szkocji olbrzymi mityng reformistowski, na który przybyły rzesze wyrobników i deputacje z miast okolicznych; było 150.000 ludzi. Wręczono Brightowi adresy.

Ameryka. Z powodu słabości zdrowia p. Sewarda, mianowany tymczasowo jego syn ministrem spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych.

Ziemie polskie. Donosimy arcyważną wiadomość ze sfery, na którą naród polski dotąd patrzał z dumą i uwielbieniem. Prymas polski zaczyna się przymilać Prusactwu i oddaje młodzież duchowną na pastwę takzwanemu jezuityzmowi.

Ostatni numer *Tygodnika katolickiego* z d. 12. października r. b., czasopisma będącego jak wiadomo, poufnym organem urzędowych sfer duchowieństwa archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, zawiera na stronie 426 korespondencję z Poznania z dnia 8. października r. b., w której między innemi czytamy dosłownie co następuje:

„Wykład nauk odbywał się w seminarjum dotychczas wyłącznie w języku p o l s k i m, oprócz dogmatyki po łacinie wykładanej. Otóż ksiądz arcypastarz zaprowadził na wzór kolegiów rzymskich wykład łaciński we wszystkich gałęziach teologii, prócz historji, która i nadal po polsku, i filozofii, która w języku n i e m i e c k i m czytaną będzie. W skutek tego dotychczasowy profesor filozofii ks. licencjat Chwaliszewski przeniesiony został na subregensa i homilitę do seminarjum praktycznego w Gnieźnie, a na jego miejsce powołano z Münstern profesora filozofii, o którego nazwisku dotąd nie mogłem się jeszcze dowiedzieć. W nowych urządzeniach najwięcej uwzględniano to wszystko, co tylko wpływać może na podniesienie ducha kapłańskiego, ducha zaparcia i poświęcenia, co tylko do otrząśnienia się z ducha świeckiego doprowadzić, do cnoty i doskonałości tak potrzebnej w duchownym stanie pobudzać może.“

Z Litwy nadesłano do *Dziennika Poznańskiego* następujący *„spis majątków północno-zachodniego kraju, podlegających przymusowej sprzedaży w dwuletnim terminie, na zasadzie najwyższego ukazu z dnia 10. grudnia 1865 roku.*

„I. G u b e r n i a g r o d z i e ń s k a. Wydrukowano z rozporządzenia głównego naczelnika kraju. Wilno, w drukarni „guberskoho prawlenia“ (rządu gubernialnego) 2. (14.) lipca 1866.

Spis ten poprzedza objaśnienie następującej treści:

„Na zasadzie ukazu z d. 10. grudnia 1865: Właściciele majątków sekwestrowanych, również i wszystkie osoby, wysłane z Zachodniego kraju za udział w powstaniu, są obowiązane sprzedać swoje majątki w przeciągu dwóch lat (licząc termin od 10. grudnia 1865 r.) osobom pochodzenia rosyjskiego, wyznania prawosławnego lub protestanckiego — lub też zamienić takowe na majątki, położone w wielkorosyjskich guberniach.

„Do upływu dwuletniego wyżej oznaczonego terminu dozwala się właścicielom tych majątków sprzedać je za dobrowolną umową; w przeciwnym razie będą one sprzedane przez publiczne licytacje; jeżeli zaś licytacje nie przyjdą do skutku, to majątki będą wzięte przez rząd za sumę szacunkową, a byłemu właścicielowi będzie pozostawiona od nich 5 prct. renta.

„Niniejsze wydanie zawiera w sobie spis majątków, podpadających przymusowej sprzedaży, w gubernii grodzieńskiej (zaraz potem wydane będą podobne spisy z gubernii wileńskiej, kowieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylewskiej; p. r.), ze szczegółowem oznaczeniem składu tych majątków — i ma za cel obznajmienie z niemi osób, chcących osiedlić się w kraju. Wiadomości te są zebrane z rozporządzenia zarządu wileńskiego jenerał-gubernatora.

„W niniejszym spisie, oprócz wykazania, do kogo należą majątki i gdzie się znajdują, w szczegółowych rubrykach pokazano (w przybliżeniu) ilość każdego rodzaju ziemi, wchodzącej w skład majątków. Aby osoby, życzące sobie wprowadzić się do tutejszego kraju, mogły zrobić sobie wyobrażenie wartości tych majątków, w rubryce osobnej są przytoczone cyfry wartości dziesięciny włościańskiego nadziału, według ocenienia tak nazwanej powierocznej komisji.

„Przytem należy zauważyć, że powieroczne komisje (na zasadzie dodatku do artykułu 136 ukazu z dnia 19. lutego) nie przyjmowały do ocenki ziemi pod pastewnikami i nieużytkami, w skutek czego rubryki, wykazujące cyfry tych gruntów, są umieszczone za rubryką, oznaczającą cenę dziesięciny ziem nadziału włościańskiego. Cyfry wartości dziesięciny nadziału włościańskiego nie mogą być uważanemi za wartość ziemi obywatelskiej, a są tylko cytowane dla porównania, co może być warta ziemia obywatelska, która bez wątpienia może być sprzedawaną taniej lub drożej od włościańskiej, uważając na miejscowe warunki.

„Osiedlający się w Zachodnim kraju, ma prawo korzystać na zasadzie najwyżej zatwierdzonej uchwały z dnia 5. marca 1864 r. z następujących dogodności:

1. Jeżeli majątek jest zastawionym w jakiej kredytowej instytucji lub obciążony długiem rządowym, natenczas kupującemu pozostawia się przyjąć na siebie te i inne długi do wysokości,

nieprzewyższającej ceny majątku, z obowiązkiem płacenia w pierwszym razie według prawideł, istniejących dla kredytowych zakładów, a w drugim razie w przeciągu 37 lat, wnosząc po 6 od sta rocznie. Życzący spłacić te długi przy samem kupnie majątku, mogą uskuteczniać wypłaty wykupnemi świadectwami i 5½procentową rentą po cenie nominalnej (p. 4 ustawy o ulgach).

2. Przy kupnie majątków, podpadających przymusowej sprzedaży, kupujących uwalnia się od opłaty wieczysto-aktowych i innych poborów. (Najwyższy ukaz z 10. grudnia).

3. Kupcy obydwóch gieład, którzy nabędą własnemi środkami, bez przekazu długów, majątki, ocenione nie mniej jak 15.000 rubli, a z przekazem długu nie mniej jak 30.000 rubli, przeprowadzają się do klasy dziedzicznych tak zwanych pocztnych hrażdan.

4. Na kupno tych majątków, zamierza się wydawać pożyczkę z oddzielnego, asygnowanego na to przez rząd funduszu.

„O otrzymanie świadectwa na prawo korzystania z wyjaśnionych wyżej dogodności należy udawać się do pana ministra dóbr państwa, a o bezprzeszkodne uprawnienie aktu kupna, osoby, nie mające świadectwa pana ministra dóbr państwa i nieznane członkom sądu, w którym przyznaje się akt, powinny udawać się po świadectwa do jeneralgubernatora. (Najw. uk. 4. lutego 1866.) Dla bliższego obznajmienia się z mającym być kupionym majątkiem i oznaczenia rzeczywistej wartości majątków, zamieszczonych w wykazie, kupujący mogą udawać się po radę do miejscowych tak zwanych mirowych czyli pojednawczych pośredników i do prezydującego tak zwanego mirowego zjazdu, którym w skutek ich czynności najlepiej jest znany stan majątków.

„Spis prezydujących na pojednawczych zjazdach w gubernii grodzieńskiej:

„Grodzieńskiego i Sokolskiego: Dymitry, syn Andrzeja, Czaplin; Słonimskiego i Wołkowyskiego: Michał, syn Wasila, Seliwestrow; Kobryńskiego i Prużańskiego: Grzegórz, syn Piotra, Szabłowski; Bielskiego i Białostockiego: Michał, syn Piotra, Sołowjew; Brzeskiego: Aleksander, syn Wasila, Aleksiejew.“

Następuje spis takich majątków w gubernii grodzieńskiej, gdzie wyliczono 77 majątków w dochodach, po 620 do 14 rubli szacowanych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt dnia 14. października.

(*A. Łab.*) Nie wiem czy dobrze robi p. Jan Ghyka, minister spraw wewnętrznych, wstrzymując się tym razem od wszelkiego wpływania na wybory do przyszłej Izby. Pozostawienie wolnej ręki agitacjom rozmaitych stronnictw w kraju, tak niedojrzałym jak tutejszy, musi pociągnąć za sobą najgorsze skutki. Żywioły, jakie prawdopodobnie do Izby wejdą, nie będą z pewnością przedstawicielami i obrońcami interesów kraju. Konstytucyjny rząd pozbawia się samochcąc skutecznego poparcia, a uchylając się od szczerego zajęcia się wyborami w celu przesadzenia własnych kandydatów, to jest zwolenników rewolucji lutowej, staje się poniekąd sam przyczyną skompromitowania reprezentacji narodowej, której nader prędkie rozwiązanie będzie nieodzownem.

Pozawczoraj odbyło się tu pierwsze przedwyborcze zgromadzenie. Liczni kandydaci występywali z najdziwaczniejszemi wymaganiami wiary politycznej; publiczność, podzielona na grupy, przyklaskiwała jednym, wyśmiewała i wygwizdywała drugich, w końcu pod dowództwem menerów rozpoczęła się walka, ale już nie parlamentarna, lecz pięściowa i kułakowa, która się zaledwie za wdaniem się organów publicznych zakończyła. Rezultatami przedwyborczych narad są — podbite oczy i nabrzękłe policzki kandydatów i ich adherentów, którzy dziś wieczorem po raz drugi występywać będą.

Minister G. Sztirbey odjechał we środę w ponownej misji do Konstantynopola, mając upoważnienie przyjęcia postawionego przez Wysoką Portę warunku; nazywania księztw Naddunajskich **integralną częścią** państwa Otomańskiego, pod tym jednak warunkiem, że przez to wewnętrzna autonomia Rumunii w niczem ścieśnioną nie będzie. Gdyby i tym razem obustronne porozumienie nie nastąpiło, mają pełnomocnicy tutejsi rozkaz zerwać układy i wracać do Bukaresztu. Cały tok sprawy ma być zakomunikowany mającym się zebrać w listopadzie Izbom, które uchwalą, ażali należy zmienić konstytucję, stojącą na przeszkodzie przyjęciu postanowionych przez Wys. Portę warunków, lub też ująć się zbrojnie za samoistnością Rumunii.

Szanowny kolega mój z Belgradu donosił wam o postępach agitacyj moskiewskich w Serbii. Dziwna, że w sąsiedniej Bółgarji nie znajdują obecnie poduszczenia Moskwy takiego powodzenia, jakiego się zwolennicy Katkowa spodziewali. Bółgarowie oświadczyli, że nie chcą korzystać z chwilowego rozstroju Turcji dla oderwania się od tejże, łącząc się z powstaniem kandyjskiem. Podobne oświadczenie złożyli w dziennikach tutejszych zamieszkali w Rumunii Bółgarowie, dodając, że przenoszą panowanie Turcji nad jarzmo greckie i że od pierwszej żądają jedynie zabezpieczenia swych praw politycznych i uwolnienia kościoła swego od zwierzchnictwa patrjarchy carogrodzkiego. Na czele tego stronnictwa stoi arcybiskup Pogoniaris, który przed kilku laty przez swego patrjarchę prześladowany, osiadł w Rumunii, gdzie dotąd w wielkiej nędzy pozostaje.

Wszelkie usiłowania Moskwy w celu pozyskania tego kapłana dla idei moskiewskiego panslawizmu, pełzły na niczem, a wziętość jego w narodzie i urok jaki go otacza, jest dziś główną przeszkodą, że propaganda panmoskwicizmu nie czyni w Bółgarji takiego jak w Serbii postępu.

Uwaga wszystkich ziem polskich zwrócona jest obecnie na Galicję. Liczne pióra określiły dostatecznie dzisiejsze jej posłannictwo i stanowisko, jakie zająć powinna wobec całego narodu polskiego. Dzienniki całego świata pełne są rozumowań nad nominacją JE. hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji. Nic dziwnego, że skierowane ku wam i oczy polskiej emigracji, która nie może oprzeć się nadziei, że przy dalszym rozwoju życia autonomicznego Galicji, przynajmniej ludziom fachowym, jako to technikom, doktorom, profesorom i t. d. będzie dozwolone osiąść wśród was, przyjąć obywatelstwo austrjackie i rzetelną pracą dopomagać do przeprowadzenia dzieła, na dniu 20. września szczęśliwie rozpoczętego. Daj Boże, by marzenia te ziścić się mogły!

Florencja d. 14. października.

(*AJO.*) Stan anormalny w Weneckiem już ukończony. *Gazeta urzędowa* uwiadamia nas najpoważniej, że przedwczoraj nastąpiła zamiana ratyfikacyj pokojowych pomiędzy jenerałem Menabreą a hr. Mensdorffem, i że przy tej sposobności pełnomocnik włoski otrzymał koronę żelazną. Otrzymał koronę, ale że za nią ma 35 milionów guldenów zapłacić, o tem nienadmienia nic dziennik urzędowy. Wenecjanie cieszą się bardzo, że bezkrólewie ustało już stanowczo. Wojska królewskie pozajmowały wszystkie prawie twierdze — a jak korespondencje prywatne donoszą, pojutrze nie ma już być ani jednego Austrjaka w odstąpionej prowincji. Plebiscyt zostanie wkrótce zwołanym, oto jego formuła: „Chcemy połączenia terytorjum weneckiego z królestwem Włoskiem, pod panowaniem Wiktora Emanuela II. i jego następców.“ Zapytany odpowie: Tak, lub nie. Po miastach weneckich nowe czasopisma rodzą się jak grzyby po deszczu. W samej Wenecji pojawiło się w dwóch ostatnich tygodniach ośm nowych dzienników, z których tylko dwa nie polityczne.

Włosi są zazwyczaj bardzo walecznymi wtedy, jeźli zdybią albo zupełnie bezbronnego nieprzyjaciela, lub też takiego, który z rozmaitych powodów bronić się nie może. Ustępujące wojsko austrjackie jest narażone na ciągłe prowokacje ze strony nieokrzesanej ludności weneckiej. W Weronie i Mantui przyszło ostatniemi dniami do burd ulicznych, z których Włosi wyszli z sińcami popod oczyma, a żołnierze cesarscy z poplamionemi (zapewne błotem) uniformami. Mówią niektórzy, że miano nawet ubić kilku mieszkańców, lecz ja znając dobrze charakter nóg włoskich, które w chwili niebezpieczeństwa poruszają się szybkością lokomotywy w odwrotnym kierunku, niedaję wiary powyższym pogłoskom. Ricasoli niechcąc, aby podobne sceny pojawiały się z ubliżeniem dla narodu, wystosował telegram do burmistrzów Werony i Mantuy (już nam znany p. r.)

Wraz z zawarciem pokoju następuje rozwiązanie legionu węgierskiego, który w bardzo nędznych kształtach istniał tu od roku 1859. Około połowy grudnia br. legioniści zostaną uwolnieni. Rząd pozostawia im do woli albo wstąpić do regularnej armii włoskiej, lub też powrócić do domu. Tym co zechcą obaczyć swą ojczyznę — Austrja ma dać bezwarunkową amnestję.

Włosi cieszą się bardzo, że sprawy na wyspie Kandji nie przybierają bardzo rozległych rozmiarów i że lada dzień nastąpić może zakończenie rewolucji. „Niech Orjent cierpi spokojnie, dopóki my silnymi nie będziemy!“ (Oczywiście aby interweniować i skorzystać jaki tłusty kąsek, bo dla samej idei Włosi, jakimi są dziś, nigdy się bić nie będą.) Nie wielu tylko szczerych przyjaciół wolności, a tych możnaby policzyć na palcach obu rąk, nie potrzebując zzuwać butów — postanowiło pomódz Kandjotom według sił i możności. We Florencji zawiązał się tajny komitet, tak zwany grecki, który ustanowiwszy ajencje po wszystkich większych miastach, zajmuje się zbieraniem pieniędzy i zaciąganiem ochotników. Policja chciałaby wpaść na trop komitetu, lecz dotąd udało jej się odkryć tylko jedną ajencję w Medjolanie, a drugą w Brescji.

Jeneralny sztab ochotników Garibaldego ma zamiar wydać dokładny opis kampanii tyrolskiej z r. 1866. Dzieło podobne, mające służyć za materjał do historji, będzie pożądanem zjawiskiem. Zapewniają, że i sztab armii regularnej nosi się z podobnym planem.

Senat wybrał z łona swego specjalną komisję, mającą rozbierać proces admirała Persano. Senat zbierze się dopiero na d. 22. bm. W wojskowym trybunale zdybałem się wczoraj przypadkiem z panem Trombettą, który jak wiadomo będąc jeneralnym prokuratorem całej armii ma proces Persana w swym ręku, i teraz występuje w senacie jako oskarzyciel admirała. Zapytywałem z ciekawością jak rząd zapatruje się na tę ważną sprawę. „Persano, odrzekł p. T., opuścił okręt Re d'Italia z tchórzostwa, (vilta, oznacza podłość i tchórzostwo razem), i to jedno wystarcza, aby go rozstrzelano. Chociażby senat sądził nawet najpobłażliwiej, musi jednak odebrać admirałowi dowództwo floty. Jest to najmniejsza kara, na jaką Persano zasłużył.“

W Genui ustała prawie zupełnie cholera. W Neapolu nie pojawia się więcej jak 10 wypadków dziennie. Deszcze jesienne rozpoczęły się od dni kilku, ufać zatem należy, że ze zmianą powietrza, wyniesie się cholera do ciepłej Azji lub Afryki.

Celigny d. 15. października.

(*S*) Nareszcie doczekaliśmy się końca procesu, który zaczął Wieszatel, a skończyła kancelarja szpiegów. Iszutin skazany na śmierć przez powieszenie, inni zaś do ciężkich robót na całe życie, na lat 20 i mniej, na zamknięcie do fortecy i na oddanie pod dozór policji. Rzadko można coś głupszego przeczytać jak ten akt oskarzenia. Prawie każdy, oprócz głównego winowajcy, oskarza się, że nie denuncjował kolegów, że nie wydał ich rządowi, którego głupotę i nędzę moralną każdy z nich pojmował. Nawet ci, co starali się (nie donosem, lecz utworzeniem osobnego towarzystwa) niweczyć plany głównych przywódców, i ci skazani na Sybir na posielenie a wszakże jednak oni odegrywali też samą rolę z cicha, co odegrał Komisarów jawnie! Dalej my widzimy tam niejakiego Laungauza, którego kazano potrzymać ośm miesięcy w fortecy i zabronić mu na zawsze sprzedawać truciznę (?!). Jurasowa skazano na 20 lat katorżnych robót tylko dla tego, że on nie pełnoletni, to jest, że prawo uznaje go jeszcze za dziecko!... I ten rząd herodowski wzdycha do uznania go za przodkującego w słowiańskim świecie! Nam opowiadano nadzwyczajnie zabawną rzecz, że gdy Aleksandrowi, który sam nie chce podpisywać wyroków śmierci, lecz rolę tę zostawia drugim, przyniesiono do pokazania wyrok na Karakozowa, Aleksander przeczytawszy oblał się łzami i długo chodził po pokoju powtarzając: „biedny, biedny, naco on strzelał!“ jak by nie od niego zależało go ułaskawić. *Si non e vero, e ben trovato*, gdyż to się bardzo zgadza z charakterem teraźniejszego moskiewskiego władcy.

Moskiewskie dzienniki nie przestają swego pochodu przeciw hr. Gołuchowskiemu. *Gołos* nazywa go „wilkiem“ i dzieli narodowość halicką na „kozłów i kapustę“, nazywając „kapustą“ to, co cuchnie moskwicizmem. Ogłupiały starzec Pogodin, wyliczając wszystkie krzywdy, które kiedyś, trzysta lat temu wstecz, Polacy wyrządzali kozakom, stara się rozczulić halickich Rusinów, przyciskając ich do swojej zwiędłej piersi, i nic im nie mówiąc, że ciż sami carowie, do których zaprasza tak starannie historyk moskiewski, wolny lud ukraiński i nie w średniowiecznych czasach, lecz w końcu przeszłego stulecia zrobili niewolnikami, których caryca Katarzyna II jak bydło rozdawała kochankom swoim. Wszakże liczba wolnych kozaków, w tym czasie gdy ich zrobiono niewolnikami, wynosiła około miliona. Połóżcie na szalę krzywdy, wyrządzane przez obie narodowości, a obaczycie na którą stronę przeważy, czy krzywdy tysięcy ludzi czy krzywda całego milionu. My nie będziemy mówić, opierając się na historykach polskich, o których Moskale mogą powiedzieć, że kłamią; my zajrzemy do Georgia Konijskiego, w którym znajdziemy następny ustęp:

„Kozactwo najchętniej by zostało z Polską, byle im zagwarantowano dawne ich prawa, lecz dobić się zgody na to nie mogli. Naradzając się jak postąpić, długo wahano się między Turkami i Moskowiją. Tych ostatnich bali się i nie cierpieli kozacy za dziki despotyzm, który w ich kraju panował; tylko myśl, że Turcy są pohańcami, powstrzymała ich od rozpaczliwego kroku oddania się im w poddaństwo“.

Czyż dawny profesor historji tak osłabł już na umyśle, że zapomniał jednego z dokumentów, z którego czerpano najwięcej dowodów przeciw polskiemu panowaniu na kozaczyznie w wiekach średnich, kiedy obyczaje wszędzie nie były zbyt miękkie? Pogodin z takiem oburzeniem wspomina o Nalewajce, a zapomina że niedawno jeszcze na Kaukazie jenerał Jermołów po 30 Czerkiesów sadzał na kół w jednym dniu, lub kazał żywcem z nich skóry zdzierać. Wtedy Pogodin nazywał to zbawienną srogością, godną naśladowania energią!

Wreszcie nie mamy co rozszerzać się o tym zdziecinniałym starcu. Niedawno on zrobił listownie propozycję jednemu z głównych propagatorów swobodnego moskiewskiego słowa za granicą, ażeby wstąpił na kilka lat do klasztoru, a potem prosił przebaczenia u cara za swoje występki, i że on mu ręczy, iż mu nie tylko przebaczą, lecz nawet dadzą miejsce rządowego historyka, na którem może zasłynąć, mając takie doskonałe pióro. Możecie sądzić z tego, ile w tej głowie pozostało jeszcze niespleśniałego mózgu!

L'Independance belge wspomina o bardzo komicznym wypadku w Petersburgu. Przed przedstawieniem teatralnem, na którem miano ludowi przedstawić po raz pierwszy księżniczkę Dagmarę, rozesłano bilety gratis, a zatem byli w teatrze prawie sami urzędnicy. Nie wiadomo co przyszło do głowy staremu Adlerbergowi, przestrzegając, żeby w teatrze zachowano się przyzwoicie i nie było żadnych okrzyków. Urzędnicy rozumie się posłuchali rozkazu i oprócz wstępnego hura i hymnu narodowego, nie pozwolili sobie żadnej innej radośnej demonstracji. Cesarz, nie rozumiejąc dla czego tak go zimno przyjęto, był bardzo z tego niezadowolony i miał niby się wyrazić, że drugi raz każe dać przedstawienie solenne, na które zaprosi tylko sam lud prosty. Dowiedziawszy się zaś potem, że to było zrobionem z rozporządzenia Adlerberga, złajał go i chciał na miejsce jego naznaczyć Suwarowa, albo syna starego ministra, który tak niedorzecznie rozporządził.

Mówiąc o ciągłej agitacji dzienników moskiewskich przeciwko mianowaniu hr. Gołuchowskiego, i dla zmuszenia rządu swego do wojny z Austrją, nie możemy jednak nie wspomnieć i o cokolwiek rozsądniejszych głosach, chociaż spotykanych w nienawidzących nas dziennikach. *Wiest'* naprzykład tak pisze: „Nasze sympatje nie powinny nas jednak zaślepiać zupełnie, i my nie mamy prawa nie uznawać faktów, a fakta te mówią, że Moskale haliccy tak jak i Polacy mają prawo, wybierać reprezentantów swoich do sejmu, w którym wszystko się uchwala większością głosów, że w Galicji istnieje zupełnie niezależna literatura naszych braci, takież mająca prawa jak i polska; niedawno nawet czytaliśmy zbyt już odważne objawienie gazety *Słowo* i humorystyczne dowcipki *Strachopuda*, wychodzącego w Austrji. *Gołos* powiększa złe, które rząd austrjacki może zrobić halickim Moskalom z powodu mianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem. A rząd nasz niema prawa, jak się nam zdaje, robić zapytania, dla czego rząd austrjacki mianuje w prowincjach swoich tego lub innego urzędnika. Było by to toż samo, gdyby Prusy zażądały naznaczenia do królestwa Polskiego nanamiestnika i gubernatorów nie Moskali lecz Niemców, żeby niemiecka ludność nie była tam ciemiężoną. My przewidujemy przeciwnie, że to nowe mianowanie wzmocni nawet żywioł moskiewski w Galicji.“ W tem ostatnim, nam się zdaje, że *Wiest'* cokolwiek się myli.

Kronika.

— **Rozprawa ostateczna w procesie prasowym Karola Widmana** odbyła się wczoraj, przy zamkniętych drzwiach.

Prezydował radca sądu krajowego Jorkasz. Zast. prokuratora Budzynowski; obrońca adwokat dr. Rodakowski.

Po odczytaniu znanej już odpowiedzi ministerstwa sprawiedliwości na zapytanie sądu, tyczące się zastósowania artykułu X. traktatu pragskiego do tej sprawy, przystępuje zastępca prokuratora wprost do aktu oskarzenia, motywując takowe z ogólnej tendencji i z pojedynczych ustępów inkryminowanej broszury, p. t.: „Powinność nasza wobec sporu Austrji z Prusami i Włochami“. Dążność ogólna broszury, jakoteż cytowane ustępy zawierają zdaniem prokuratorji poszlaki zbrodni zdrady stanu, podług §. 58, i zbrodni zaburzenia spokojności publicznej podług §. 65 lit. a) i b) kodeksu karnego, a istotę czynu udowadnia przyznanie się obżałowanego do autorstwa broszury. W treść zarzutów, którym broszura ta za podstawę służyła, wdawać się tu nie możemy, albowiem jak wyżej powiedzieliśmy, rozprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach.

Obrońca stawia wniosek, by sąd, nie wdając się w roztrząsanie sprawy, zawyrokował jedynie, czy oskarzenie należy do rzędu wypadków, przewidzianych artykułem X. traktatu pragskiego, lub nie; artykuł ten orzeka bowiem wyraźnie, „że żaden poddany kontrahujących mocarstw, **za polityczne zachowanie się swoje podczas ostatnich wypadków i podczas wojny nie będzie prześladowany ani też co do osoby swojej lub mienia niepokojony**.“ Ponieważ zaś samo śledztwo już jest „niepokojeniem osoby,“ więc należałoby od niego odstąpić, w razie jeżeli sprawa podpada pod orzeczenia powyższej stypulacji międzynarodowej.

Zastępca prokuratora w sprzeczności z tym wnioskiem żąda przeprowadzenia ostatecznej rozprawy, ponieważ prawo tego na każden sposób wymaga.

Po kilku jeszcze słowach pana obrońcy, powiedzianych na poparcie swego wniosku, sąd udaje się na ustęp. Za powrotem oświadcza p. prezydujący, że sąd uchwalił przeprowadzenie ostatecznej rozprawy; przystępuje zatem do szczegółowych pytań, stawianych obżałowanemu.

Obżałowany pan Karol Widmann oświadcza, że się bronić nie będzie, wobec zasłaniającego go artykułu X. cytowanego powyżej traktatu, uważa to bowiem za zbyteczne i uwłaczające przysługującemu mu prawu nietykalności.

Wobec tego oświadczenia sąd przystępuje do odczytania inkryminowanej broszury, aktów śledczych, na mocy §. 234 procedury karnej, przewidującego wypadek, gdyby obżałowany zrzekł się obrony.

Po skończonem czytaniu, pan zastępca prokuratora reasumuje oskarzenie i w końcu stawia wniosek, by sąd uznał pana Karola Widmana winnym zbrodni zdrady stanu i zaburzenia spokojności publicznej, i skazał go na 15 lat więzienia.

Następnie zabiera głos p. obrońca. Zgadza on się z obżałowanym w zdaniu, by nie wnosić obrony przeciw oskarzeniu, i obstaje przy zastósowaniu artykułu X. traktatu pragskiego do tego procesu. Tylko pod względem formy widzi się pan obrońca spowodowanym zaprotestować przeciw traktowaniu całej tej sprawy ze strony c. k. prokuratorji, która zdaniem obrońcy, postępowała tu namiętnie, mianowicie zaś użyła w akcie oskarzenia wyrazów ostrzejszych, aniżeliby to przystawało władzy, stojącej na straży prawa i słuszności.

Między innemi cytował pan obrońca ustępy aktu oskarzenia, w których oskarzony nazwany jest *ein unverbesserlicher Wühler*, w których powiedziano, że obcował z ludźmi *ähnlichen Gelichters*, bezczelnie twierdził, że nie miał zamiaru występywania przeciw całości Austrji (*erfrechte sich schamlos zu behaupten*).

Oprócz tego podnosi pan obrońca także i tę okoliczność, że do aktów śledczych przyłączono list, o którym samo oskarzenie powiada, że nie ma żadnych prawnych dowodów, by pochodził od pana Widmana, i który wcale gdzieindziej został znaleziony, a tu zdaniem pana zastępcy prokuratora, ma ten list służyć jako **ilustracja** przekonań politycznych p. Widmana. Pan obrońca zaprzecza, by prokuratorja miała prawo robienia takich „ilustracyj“.

Pan zastępca prokuratora w odpowiedzi zrzeka się głosu, ponieważ pan obrońca poruszył tylko uwagi co do formy i osobistości. Następnie sąd odracza posiedzenie.

O godzinie 4 po południu sąd zgromadza się powtórnie dla wydania i ogłoszenia wyroku, który opiewa mniej więcej tak: „C. kr. sąd krajowy postanowił w myśl paragrafu 289 procedury karnej odstąpić od postępowania karnego, wytoczonego przeciw panu Karolowi Widmanowi o zbrodnię zdrady głównej i zaburzenia spokoju publicznego, ponieważ zarzucane mu czynności podpadają pod orzeczenia artykułu X. traktatu pokoju, zawartego w Pradze między Austrją i Prusami“.

Przeciw temu wyrokowi zapowiedziała prokuratorja rekurs; pan Karol Widman pozostaje więc tymczasem nadal w więzieniu.

— **Rada miasta Krakowa** na posiedzeniu d. 18. b. m. uchwaliła na wniosek ks. kanonika Górnickiego ministrowi Belcrediemu nadać honorowe obywatelstwo miasta Krakowa.

— **Jenerał J. Klapka** bawił d. 14. b. m. w Kolonii, dokąd przybyło także kilku innych znakomitych emigrantów węgierskich, jak się zdaje dla pomówienia z jenerałem. Donosi o tem *Koln. Ztg.*

— **Transporta towarowe na kolei Karola Ludwika.** Zwracamy uwagę czytelników na umieszczony dziś inserat, tyczący się przyjmowania przesyłek towarowych na kolei lwowsko-krakowskiej. Z naszej strony nie możemy się wstrzymać od uwagi, że dobrzeby było, gdyby zarząd kolei postarał się o większy zapas wagonów, albowiem ruch handlowy mocno cierpi w skutek zwłoki w wyprawianiu transportów.

— **Propaganda moskiewska** straciła ostatniemi czasy jednego zwerbowanego już rekruta. Wiadomo, że Moskwa zwabia do Kongresówki jak może najwięcej młodzieży unickiej z Galicji, żeby z niej kształcić gorliwych i posłusznych apostołów moskwicizmu. Oprócz tego, wypróbowani już starsi moskalofile galicyjscy, otrzymują często bardzo korzystne posady w Królestwie. Tacy emeryci zjeżdżają tu później na urlop do swoich krewnych, najczęściej księży obrządku gr. kat., a rząd moskiewski stara się o to, żeby przy podobnych sposobnościach urlopowani mieli trzos zawsze jak najlepiej naładowany, by prawiąc cuda o owem Eldorado, które Moskwa swoim wiernym gotuje, mogli opowiadania swoje popierać brzęczącemi dowodami. Nie jeden już łatwowierny młodzieniec, na pół obałamucony przez nich, dał się do reszty otumanić widokiem rubli i imperjałów i poszedł szukać szczęścia u Moskali. Między innemi niejaki pan Ż., ukończywszy tu naukę praw, udał się do Warszawy, uwiedziony świetnym obrazem, jaki mu zrobiono co do karjery czekającej go w służbie „ruskiej"; nie trzeba bowiem zapominać, że [illegible] moskiewscy tak sobie przywłaszczyli tę nazwę ludzi „ruskich", że dalej prawdziwi Rusini będą musieli kapitulować i szukać jakiej innej nazwy dla narodowości swojej. Pan Ż. przedstawił się natychmiast po swojem przybyciu dyrektorowi komisji oświecenia, Wittemu. Zaraz w przedpokoju, gdzie mu kazano bardzo długo czekać, doznał pierwszego rozczarowania na punkcie „obrazowanosty" moskiewskiej. Jakiś podrzędny czynownik sfukał go bowiem bardzo dobitnemi, czysto moskiewskiemi wyrazami, choć p. Ż. nie poczuwał się do niczego, coby mogło dać powód do łajania. P. Witte spytał go najprzód, czy umie po rusku? Odpowiedź wypadła oczywiście potakująco, ale pokazało się, że można umieć po „rusku" na dwa sposoby, i że pan Ż. z panem Witte nie mogliby się zrozumieć, gdyby obydwa mówili po „rusku". To odkrycie zasmuciło naszego kandydata, a szorstkie obejście dostojnika moskiewskiego wprawiło go w taką trwogę, że w duchu przyrzekł sobie zmykać czemprędzej z Warszawy i nie szukać więcej karjery w służbie moskiewskiej. Nakoniec dostał się na ulicę i odetchnął na chwilę — ale tylko na chwilę: nagle rozległo się bowiem dokoła wołanie: „F u r a ż e r k i w o n!" a nim wystraszony młodzieniec mógł się domyślić, co to znaczy, poczuł na plecach pletnię kozacką, tak umiejętnie zaaplikowaną, że ślad jej przywiózł z sobą do Galicji. Dowiedział się nakoniec, że jedzie Jewo Wysoczestwo wielki kniaź Mikołaj Mikołajewicz przez Warszawę, i że kto żyw powinien o tem wiedzieć i odkryć głowę, inaczej bowiem zostanie obłożony pletniami przez walecznych na ulicy kozaków, eskortujących jego carską Wysokość. Nie czekając na dalsze odkrycia tego rodzaju, p. Ż. pobiegł czemprędzej na policję, zabrał swoje papiery i dmuchnął do Galicji, radykalnie wyleczony, choć nie ze skutków pletni, to przynajmniej z chęci zostawania pod jej panowaniem.

— (*A.Cz.*) **Lwów** 17. października. (Ciemni inwalidzi). Wszystkie galicyjskie pułki, które w bagnistych okolicach węgierskich, osobliwie rzeki Cisy załogą stały, odstawiały znaczny kontyngens słabych na oczy do szpitalów wojskowych, gdzie ci nieszczęśliwi po większej części, mimo starań lekarskich, albo zupełnie albo po części wzrok tracą. Takich nieszczęśliwych, pomiędzy którymi i młodziki bez wąsów bywają, mamy w tutejszym domu inwalidów znaczną liczbę. Los to okropny dla każdego, okropniejszy dla takiego, który bez edukacji, tylko w nieczynności umysłowej i cielesnej, wszystkie dni życia swego przepędzać by musiał, jeżeliby Opatrzność nie inaczej zdziałała! Komendant domu inwalidów zaraz po przybyciu swojem do Lwowa, przyszedł na chwalebną myśl, tych wzroku pozbawionych nieszczęśliwych, ile ich osobiste uzdatnienie pozwoli, zająć ich muzyką, robieniem mat ze słomy, powrozów i szpagatu, nareszcie i koszów. W tem dobroczynnem od ministerjum wojny popieranem przedsięwzięciu był panu majorowi Willerding de Bihar, jak najchwalebniej pomocnym pan Makowski, dyrektor tutejszego zakładu ciemnych, bo nietylko, że dał dwóch ciemnych ze zakładu, pod jego zarządem zostającego do uczenia ciemnych inwalidów muzyki i wyżwspomnionych prac, ale nawet sam często dochodził, aby osobiście radą i nauką jeszcze więcej do ulżenia tak wielkiego nieszczęścia się przyczynić. Ale nietylko mają ci biedni sposobność zapełnienia czasu muzyką i rękodzielnictwem, lecz nadto polepsza to ich byt materjalny, znaczna bowiem część dochodów ze sprzedaży wyrobów dostaje się im w udziale.

Że cel ten chwalebny zupełnie dopięty został, dowodzi to, że w skutek posłania mat i powrozów na tegoroczną wystawę we Wiedniu od prezydjum tejże nadesłano dyplom pochwalny do komendy domu inwalidów galicyjskich.

— **Z Pokucia** d.10. października. Na dniu 7. b. m. wracał p. G. B., właściciel Orelca z familją swoją od dworca kolei żelaznej Zabłotowskiego, gościńcem murowanym do Śniatyna wiodącym własnemi końmi do domu. Przy ciemnej już nocy, zastał zaporę (Rampe) obok stacji jeszcze zamkniętą, choć od wyjścia ze stacji pociągu ku Śniatynowi przeszło 5 minut upłynęło i czas było dawno, przejezdnym dalszej podróży nie tamować. Po długiem wołaniu na strażnika, pilnującego miejsca, gdzie się kolej z gościńcem krzyżuje, aby zaporę otworzył, nie chcąc narażać siebie i swoją familię dłuższem czekaniem na szkodliwy wpływ zimnego powietrza nocnego, a widząc nadto że kilku żydów linię bez przeszkody przechodzi, p. B. wysiadł z powozu i poszedł przekonać się, czy przejazd już jest możebnym. Znalazłszy barjerę otwartą, zawołał na woźnicę aby przejeżdżał. W tej chwili wybiega strażnik z brutalnym krzykiem, i mimo puszczając wspomnianych powyżej żydów, obces wpada na p. B. i w piers go trąca, poczem chwyta kilkofuntowy kamień i rzuca go za odchodzącym. Nocnej ciemności zawdzięcza p. B., że pocisk chybił celu. Po chwili, drugi jeszcze kamień przeleciał mu koło piersi, a za tym pociskiem posypał się grad karczemnych przezwisk. Jeżeli strażnik kolei, który się tego czynu brutalnego dopuścił, był pijany, to bardzo źle, ale jeżeli nie był pijany, to jeszcze gorzej. Trudno pojąć, jak mógł zarząd kolei być tak mało wymagającym przy wyborze swojej służby, by podobnym ludziom powierzać funkcje strażników, których przeznaczeniem jest dbać o bezpieczeństwo publiczne!

— (*B.C.*) **Od Zapytowa**. W Podoliskach małych wznosi się za wsią pagórek, do którego cisną się z poblizkich wsi ludzie w celu wydobywania z niego białej gliny, służącej im do bielenia chat wiejskich. Chociaż porobiono wiele jam w tym pagórku, jedna tylko jama dostarcza najbielszej gliny, przeto mimo jej znacznej głębokości spuszczano się do niej i wydobywano glinę bez wszelkiej obawy. Dnia 18. bm. spuściło się w głąb troje ludzi, dwie kobiet z mężczyzną, i ledwie rozpoczęto robotę, usunęła się ziemia, zasypała 21letnią dziewczynę, jedynaczkę ojca, którą martwą już wydobyto; dwom innym udało się własnemi siłami z pod ciężaru wydobyć, lecz będąc mocno pokaleczonemi, zachodzi wątpliwość, czy pozostaną przy życiu.

— (*L*) **Teatr**. W piątek odegrano nieznaną u nas jeszcze 3aktową komedję I, J. Kraszewskiego pod tyt. *Ciepła wdówka*. Nowość ta zwabiła dość liczną publiczność do teatru, wątpimy jednak, żeby się tosamo dało powiedzieć i o powtórnem przedstawieniu, jeżeli dyrekcja takowe dać zamyśla: głównem bowiem dla widzów wrażeniem tego wieczora, było wielkie rozczarowanie. Wszyscy spodziewali się widzieć, jeżeli już nie arcydzieło, to przynajmniej jeden ze znakomitszych polskich utworów scenicznych, i wszyscy zaraz na wstępie powzięli przekonanie, że *Ciepła wdówka* do rzędu tych ostatnich nie należy, i że można być celującym poetą, ba nawet pierwszorzędnym powieściopisarzem, a pomimo tego napisać lichą komedję. Treść, nie wiemy dla czego przeniesiona w dawne czasy, nie przedstawia dostatecznego dramatycznego wątku, a choć piękny wiersz nadaje niektórym ustępom wiele poetycznego uroku, całość wydaje się nudną i rozwlekłą. Młoda wdowa, Marja Montrymowa (p. Szymańska), żywi w głębi serca niewygasłą miłość dla bohatera sztuki, którym jest rotmistrz Gabrjel Hołub (p. Szymański). Rotmistrz kocha ją nawzajem, ale zgoda między kochankami popsuła się już dawno z powodu, że Marja ulegając matce, wyszła za mąż za starego starostę, który wkrótce umarł. Opiekun i krewny starościny, cześnik Talwosz (p. Królikowski), który jest oraz wujem Hołuba, usiłuje zbliżyć kochanków do siebie, i sprowadza pod pierwszym lepszym pozorem rotmistrza do domu Marji. Bohater i bohaterka spotykają się, robią sobie gorzkie wymówki, udają oziębłość, słowem, pojednanie nie przychodzi do skutku i rozstają się znowu, oczywiście na wieki. Tymczasem Marja w swojej komnacie, gdzie ją napastują konkurenci, dla których daje bal na złość Hołubowi, a rotmistrz w niedalekim domku cześnika, poczynają się namyślać — ona żałuje, że nie rzuciła się w objęcia kochanka, a on postanawia zobaczyć ją raz jeszcze i przekląć, a potem rzucić się na koń i zniknąć, znowu na wieki. Zbawienne to postanowienie wpływa bardzo korzystnie na zakończenie sztuki, albowiem Hołub przy powtórnem widzeniu się z kochanką mięknie, czulsza część publiczności ociera z oczu jedną łzę rozrzewnienia i — Pompiliusz żeni się z Numą. Do tej romantycznej fabuły przydane są a raczej przylepione humorystyczne postacie starej panny Marcybelli Downar (p. Hubertowa), i strukczaszego Mężyka (p. Linkowski), którzy się w końcu także pobierają, dzięki cześnikowi, wywijającemu się tym sposobem z więzów Hymenu, które mu mimo jego woli gotowała czuła Marcybella.

Tym sposobem wszyscy zadowoleni, oprócz 2 konkurentów starościny, odchodzących z kwitkiem, i — publiczności. Gra aktorów, mianowicie tych co zapełniali drugorzędną rolę, była tą razą widocznie tak obliczoną, by nie zaćmić zasług autora i nie ująć widzom ani jednej sposobności do ziewania. Pierwsza scena mianowicie, w której konkurenci nudzą starościnę swojemi dykteryjkami, osiągnęła zamierzony efekt w najwyższym stopniu. Wszelkie prawie usiłowania pana Linkowskiego i pani Hubertowej, żeby wodniste swoje role zrobić komicznemi, były tego wieczora daremne. Wdzięczniejsze zadanie przypadło państwu Szymańskim; oboje mieli sposobność włożyć w swoją grę wiele prawdziwego uczucia i wzbudzić niem zajęcie widzów, w czem była im pomocną piękna i poetyczna dykcja, jedyna rzecz w całej sztuce, przypominająca, że to utwor J. I. Kraszewskiego.

— **TEATR POLSKI.** Dziś w niedzielę: *Pensjonarki*, operetka komiczna w 2 aktach, i *Dziewiąte przykazanie*, komedja z francuzkiego (Les pommes du voisin) w 3 aktach i 4 obrazach.

Ostatnie wiadomości.

Minister stanu na propozycję arcybiskup. ordynarjatu rit. lit. we Lwowie nadał posadę katechety przy lwowskiem drugiem gimnazjum (niegdyś dominikańskiem) ks. Michałowi Rodeckiemu, dotychczasowemu katechecie przy gimnazjum akademickiem, a opróżnioną przez to posadę katechety przy gimnazjum akademickiem ks. Edwardowi Willomitzerowi, dotychczasowemu katechecie przy gimnazjum polskiem.

Neue fr. Presse donosi o naradach, które się toczą w ministerstwie sprawiedliwości co do r e o r g a n i z a c j i s ą d o w n i c t w a w Austrji. Sądy mają być ustanowione według nowego podziału administracyjnego, w każdym powiecie będzie zatem istniał sąd powiatowy. Oprócz tego ma być wprowadzoną w życie instytucja sędziów pokoju, by nowe sądy nie były zaprzątnięte sprawami drobiazgowemi.

Statut wyborczy, ułożony przez sejm kroacki, nie otrzymał sankcji i ma być zwrócony sejmowi wraz z propozycją królewską co do zmian, jakichby sobie rząd życzył w tym statucie.

Wanderer zamieszcza telegram z Pesztu, według którego cholera tam ustaje zupełnie. W peszteńskich szpitalach było d. 18. b. m. tylko 13 wypadków śmierci, w Budzie ani jednego. W skutek tego upada ostatni powód, stojący na przeszkodzie zwołaniu sejmu węgierskiego.

Kardynał Jan Scitovsky de Nagy Ker, arcybiskup ostrzyhomski, prymas królestwa Węgierskiego, umarł w piątek 19. b. m., w 81 roku życia. *Debatte* poświęca pamięci jego dłuższy artykuł, w którym podnosi zasługi zmarłego jako kapłana, patrjoty i obywatela. Stanowisko prymasa, powiada ten dziennik, było opoką, o której wstrząśnienie nie śmiał się kusić absolutyzm bachowski, a którą jednak starał się potajemnie podkopać: ale niezłomność charakteru i bystry umysł kardynała udaremniły te usiłowania i przechowały Węgrom nietknięty ten jeden przynajmniej zabytek ich swobód konstytucyjnych. Ks. Scitovsky pochodził z biednej rodziny wieśniaczej, w r. 1809 otrzymał pierwsze święcenie kapłańskie, w roku 1849 został arcybiskupem ostrzyhomskim a r. 1853 kardynałem.

Połączenie polityczne Wenecji z Włochami będzie za kilka dni ukończone. D. 20. października nastąpiła urzędowa cesja prowincji Weneckiej do rąk komisarzy włoskich. Głosowanie powszechne odbędzie się d. 21. i 22. bm. we wszystkich miejscowościach jednocześnie. W tym celu władze municypalne podzielą każdą gminę na okręgi; w każdym okręgu pięciu szanownych obywateli będzie czuwać nad oddawaniem głosów. Głosowanie jest tajne, a uprawnieni doń są wszyscy mieszkańcy płci męzkiej, którzy ukończyli rok 21 wieku, przez 5 miesięcy zamieszkali w gminie, i nie byli karani za zbrodnię lub wykroczenie podlące. Obywatele weneccy, pozostający za granicami, mogą nadsyłać swoje głosy pisemnie. Rezultaty głosowania będą przesełane do trybunału specjalnego w Wenecji, który je d. 27. bm. zestawi i prześle do ministra sprawiedliwości. Tegoż dnia tedy połączenie Wenecji z Włochami stanie się legalnie dokonanym faktem.

Z Konstantynopola donoszą, że powstańcy usiłowali spalić flotę turecką, stojącą na kotwicy przed Kandją.

Sobor grecko-konstantynopolitański zezwolił na niepodległość cerkwi rumuńskiej.

W ministerjum tureckiem nie zajdzie żadna zmiana. Urzędowe tureckie depesze z Kandji donoszą, że parlamentarz Husejnbej, adjutant Kiritli baszy, został przez powstańców zamordowany. Wysłano tam 2000 milicji z Małej Azji i tyluż Arnautów.

Parlament grecki zawotował ministerstwu finansów pewną kwotę na wsparcie rodzin kandyjskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawa zniżenia taryf kolejowych zbliża się widocznie do stanowczego rozstrzygnięcia. Donosząc niedawno o mniemaniu, wypowiedzianem w półurzędowym *Wiener Journal*, że rząd zamierza w drodze przymusu postąpić sobie z zarządami kolejowemi w tej kwestji, musimy dziś skonstatować, iż na taką insynuacje zarządy różnych kolei żelaznych w Austrji podniosły krzyk niejaki, lecz z tonu tej polemiki widać, iż w razie energicznego naporu, gotowe są złożyć broń.

Wiener Journal wystąpił onegdaj z tłumaczeniem swojego artykułu, dowodząc, iż pisząc o przymusie, nie rozumiał postępowania ordonansowego, lecz przymus legalny w drodze ustawodawstwa I w Prusiech minister Heydt drogą legalną zniewolił koleje do ustępstw. *Debatte*, będąca pod niejednym względem interpretatorką myśli rządowej, sekunduje jednocześnie *Wiener Journalowi* w tym samym poniekąd duchu.

Reformę taryfową w drodze ordonansu uważa ona również za niepodobną, bo w tym razie rząd popełniłby rodzaj gwałtu. Wiele towarzystw kolejowych ma kontrakty z rządem, w których umieszczone są szczegółowe stypulacje taryfowe: takich stypulacyj zmienić jednostronnie nie można bez naruszenia praw nabytych. Na to potrzebaby w ogóle rewizji kontraktów, a rewizją zająć się może legalnie tylko jakieś zgromadzenie konstytucyjne.

Debatte nie wątpi, iż ministerstwu gospodarstwa narodowego przy dobrej woli i sile powiedzie się, w drodze ugody zniewolić zarządy kolejowe do koncesji na rzecz zniżenia taryf, ale pomyślne i ostateczne załatwienie tej sprawy może nastąpić naturalnym sposobem dopiero wtedy, gdy rząd chwyci się innej polityki w sprawach budowania kolei żelaznych, a mianowicie, gdy się nie będzie ograniczał na budowaniu głównych tylko kolei, lecz także zwróci uwagę swoją na uzupełnienie sieci stawianiem kolei ubocznych drugiego i trzeciego rzędu, przez co uregulują się i rozwiną do największej potęgi stosunki komunikacyjne w ogóle, i towarzystwa głównych kolei żelaznych z podniesieniem produkcji i ruchu handlowego znajdą gwarancję znakomitych zysków nawet przy pomniejszych taryfach, gdyż wtedy wypłacać się im będzie szybko kapitał, wyłożony na sprawienie i utrzymanie kosztownych swych środków komunikacyjnych. Na razie — dodaje *Debatte*, rząd będzie musiał regulować swoją politykę taryfową podług stosunku bieżących wydatków transportowych do prawdopodobnych w przecięciu dochodów transportowych kolei istniejących.

O wysokości taryf w ogóle pisze *Gaz. lwowska*:

„Przy obecnym stanie komunikacji wodnych i lądowych, Wrocław jest głównym dla nas placem, według którego ceny nasze regulować się będą. Gdańsk stracił po wielkiej części dawne swoje znaczenie, najprzód dla tego, że spław po rzekach naszych Sanie i Wiśle staje się coraz trudniejszy i niebezpieczniejszy dla wielkiej ich płytkości, a następnie dla tego, że handel do Gdańska wielkiego potrzebuje kapitału i bardzo długiego czasu, zanim zboże spławione zrealizować można. Chcąc bowiem zboże do Gdańska wysyłać, trzeba go skupować w miesiącach jesiennych i zimowych, zwozić przez zimę nad brzegi Sanu lub Wisły, tak, iż dopiero w kwietniu na galary ładować go można. Spław do Gdańska Sanem lub Wisłą powyżej ujścia Sanu trwa blizko miesiąc cały, tak, iż zboże w roku 1866 zakupione dopiero w czerwcu 1867 r. w Gdańsku na sprzedaż wystawione być może, bo za przybyciem do Gdańska w otwartych galarach musi ono być przerabiane, przeróbka zaś trwa przynajmniej 14 dni, a częstokroć i dłużej, jeżeli zajdą deszcze i słoty. Tak więc zboże dopiero w lipcu dostać się może na targi francuzkie i angielskie; kapitał w operację włożony przez ośm miesięcy przeszło utopiony w niej być musi, tak wielka zaś przestrzeń czasu zwiększa niezmiernie szanse możliwej straty. Nie dziw, że pomimo tańszego nierównie wodnego transportu zboże nawet z dalszych stron ściąga się ku drogom żelaznym, i tylko okolice nad Sanem i Wisłą leżące, od dróg żelaznych bardzo odległe, zboże do Gdańska jeszcze spławiają.

Wielką zaporą dla handlu naszego zbożowego są wysokie taryfy transportu na drogach naszych żelaznych. Taryfy te chociaż dla zboża cokolwiek zniżone, nie dozwalają jednak wysyłać zboża za granicę w czasach zwykłej taniości, bo koszta transportu zjadłyby większą część ceny jaką za zboże otrzymać można. Transport jednego korca pszenicy lub żyta do Wrocławia kosztuje blizko 3 złr. w wal. austrj. Jakżeż to wysoką cenę za zboże otrzymać trzeba, żeby się tak drogi transport opłacić mógł. Gdyby na drogach żelaznych zastósowana była do zboża taryfa dla węgla kamiennego na drogach żelaznych pruskich tak zwana Pfennig-Tariff, to jest 1 fenik pruski czyli niespełna ½ centa od cetnara na milę, transport ze Lwowa do Wrocławia korca pszenicy lub żyta nie kosztowałby jeno 80 centów, w takim razie wysłaćby można zboże nawet w latach tanich, co przy dzisiejszych kosztach transportu wcale jest niemożliwe. Wiemy dobrze o tem, że drogi żelazne zboża na równi z węglami w taryfach swoich kłaść nie mogą, bo węgle transportuje się w wagonach zupełnie odkrytych, kiedy do zboża krytych wagonów potrzeba. Zdaje nam się jednak, iż możnaby poprzestać na dubeltowej od zboża w stosunku do węgla opłacie, t. j. na jednym cencie od cetnara na milę. W takim razie transport zboża, pszenicy lub żyta, ze Lwowa do Wrocławia wypadłby 1½ złr. od korca, co znacznie by już ułatwiło wysyłki zboża w latach większej nawet taniości. Drogi zaś żelazne zyskałaby na powiększeniu transportów to, coby zniżyły w opłacie za transport, a według wszelkiego podobieństwa do prawdy, zwiększony ruch sowicieby im zniżenie taryfy wynagrodził.

Dziś *pszenicę* naszą galicyjską notują w Wrocławiu po 89 srebrników, szefel pruski 89 ft. wagi cłowej. Licząc talar pruski po 1 złr. 90 ct., uczyni to za korzec 170 fnt. wagi wiedeńskiej okładem 12 złr. w. a., tak iż pszenica do Wrocławia wysłana dałaby we Lwowie w czystym rezultacie 9 złr. w. a. za korzec.

Żyto 60 srebrników szefel także 84 ft. Uczyni to cokolwiek nad 8 złr. w. a. za korzec 162 fnt. wiedeńskich w Wrocławiu, czyli około 5 złr. w. a. we Lwowie.

Z Rygi piszą do *Gaz. Warsz.*, że wiadomości nadchodzące z zagranicy jednogłośnie twierdzą, iż potrzebowanie zboża polskiego na targach Europy zachodniej będzie w tym roku i na wiosnę następnego o wiele znaczniejsze, aniżeli w kilku poprzedzających latach. Ceny się też stósownie do tych wiadomości mają ku podniesieniu; żyto na dostawę w październiku zamawiano temi dniami po 95 rs., jęczmień po 95 za łaszt, ale umowy nie były jeszcze zbyt liczne dla braku sprzedających. Głównym artykułem sprzedaży w tej chwili jest siemię lniane, przeznaczone do zasiewu; przywieziono go dotąd około 50.000 worków, a płacono od 11 rs. 12½ kop. do 13 rs. 37½ kop. stósownie do czystości i piękności ziarna. Ceny włókna lnianego przeciwnie mają się ku zniżeniu, co podobno przypisać należy większym niż w latach poprzednich zasiewom na gruntach Europy zachodniej. Zresztą spadanie to cen może być tylko chwilowe, wywołane podniesieniem naszego kursu na giełdach zagranicznych.

O przedsiębiorstwach prywatnych w powiecie gostyńskim w królestwie Polskiem, mianowicie pod względem zakładania cukrowni i prywatnych kolei żelaznych piszą do *Gaz. Polskiej*, co następuje: Powiat gostyński najbogatszy jest w Królestwie w cukrownie i w ogóle wielkiego rozmiaru. Jednę z nich w Dobrzelinie nabył p. Bloch i jeszcze ją powiększył. Powiększono także cukrownie Budzyń-Oporów; są to właściwie dwa oddzielne zakłady, ale ledwie parę wiorst jeden od drugiego odległy i pod jedną i tą samą administracją zostają. Zbliży je jeszcze do siebie i na prawdę w jedną zamieni telegraf, mający być zaprowadzonym pomiędzy niemi. Telegraf dla prowadzenia fabryk podobno pierwsze tu w kraju naszym znajduje zastósowanie i to w zakładzie prywatnym. W Dobrzelinie znów kolej żelazna dwie wiorsty długa łączy cukrownię tę ze stacją Pniewo na drodze żelaznej warszawsko-bydgoskiej. Ale to już nie pierwszy przykład u nas użycia kolei żelaznej na posługę prywatną. Pierwsza założona była od przystanku Włochy na kolei warszawsko-wiedeńskiej, w blizkości Warszawy, do cegielni pana Koelichena, ale była znacznie krótsza od dobrzelińskiej. Że ulepszenia i dogodności takie, jak telegrafy i drogi żelazne, skracają czas, więc przyspieszają produkcję, i mimo znacznego na nie nakładu znacznie mogą przynieść korzyści, o tem wiadomo powszechnie. Nie mniej jednak doradzać trzeba umiarkowanie w zaprowadzaniu takich kosztownych ulepszeń, które tylko przy wielkich kapitałach obrotowych, do rozwinięcia głównego przedsiębiorstwa pomagających, są korzystne.

Stanisław Lilpop, właściciel i szef wielkiej fabryki wyrobów kruszcowych w Warszawie pod firmą „Lilpop et Rau", licząc lat 49, umarł d. 16. bm. w Biarritz.

Przyjechali do Lwowa dnia 19. października. Pp. hr. Dzieduszycki J. z Jarczowic, hr. Komorowski W. z Dziewiętnik, br. Kapri A. z Czerniowiec, Czajkowski J. z Bóbrki, Lekczyński Czes. z Czertesz, Pierzchała Ign. z Uszkowic, Ustrzycki W. z Zamiechowa, Hahn K. z Gracu, Merz A. z Wiednia, Rakowski K. z Lublina, Treter H. z Laszek, Aulich E. z Złoczowa.

Wyjechali ze Lwowa dnia 19. października. Pp. Augustynowicz B. do Kniaża, Bogdanowicz Krzysztof do Dzurkowa, Galagane G. do Moskwy, Gątkiewicz M. do Stanisławowa, Guszkowski M. do Nowegomiasta, Obertyński L. do Stronibab, Piasecki A. do Stanisławowa, Rheinhart K. do Buska, Milżecki F. do Moskwy.

Wiedeń 19. października.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	70	53	90
„ Pożyczka narod.	66	90	67	10
„ Metaliki na m. k.	59	20	59	30
„ Obl. ind. niż. austr.	77	50	78	00
„ „ „ węgierskie	67	00	68	00
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	00
„ „ „ galicyjskie	66	00	67	50
„ „ „ bukowińskie	63	50	64	50
„ „ „ siedmiogr.	62	00	63	00
Pożyczki loteryjne.				
Obl. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	89	75	90	00
Losy pożyczki z r. 1839	149	50	150	00
„ „ „ 1854	73	00	73	50
„ „ „ 1860	79	10	79	30
„ „ „ 1864	70	20	70	40
„ „ srebrne z r. 1864	74	25	74	75
„ „ z r. 1865	76	50	77	00
„ kredytowe	122	50	123	00
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	27	00	28	00
„ hr. Palfy	21	00	22	00
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	24	00
„ miasta Budy	23	00	24	00
„ ks. Windischgrätz	17	00	18	00
„ hr Waldstein	18	00	19	00
„ hr. Keglevich	12	00	13	00
„ Rudolfa	11	25	11	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	717	00	719	00
„ anglo-austr.	77	50	78	00
Zakładu kredytowego	149	20	149	40
Kolei półn. Ferdynanda	162	50	163	00
„ galicyjskiej	210	00	210	50
Czerniowiec z wpł. całkowitą	176	00	177	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	900	00
w monecie konw.) do los.	00	00	00	00
w walucie austr.)	89	25	89	50
Galic. Zakł. kred. 4%	69	00	71	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	50	102	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 zł. pr.	000	00	109	40
Frankf. n. M. 100	109	25	109	50
Hamb. 100 mark.	96	75	97	00
Londyn 10 fnt.	129	40	130	00
Paryż 100 frank.	51	55	51	60
Warszawa 19. październ.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	6	4
Listy zastawne III. ok. „	79	75	80	25
„ „ kupon. „	51	30	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	67	25	67	75
„ „ „ war.-bydg. „	60	00	[illegible]	00
Paryż 19. października				
Renta 3%	68	67	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 20. października.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	61	45
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	67	50
Losy z r. 1860	79	40
Akcje banku nar. za 1000 gl. . . .	719	18
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	150	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	60
Dukaty cesarskie sztuka	6	09
Srebro za 100 gl. w. a.	127	75

Na sprzedaż z wolnej ręki

W Wasylkowcach powiecie Husiatyńskim,

część, osobny korpus tabularny stanowiąca, zawierająca 76 morgów obszaru, dom mieszkalny murowany, budynki gospodarcze, karczma z prawem propinacji.

Bliższą wiadomość udzieli J. Zakrzewski w Tarnopolu. 218 1—3

Wezwanie

do pana Leona Deymann, aby się uiścił z długu zostawionego w Kujdańcach do dni 14. inaczej przy powtórnem wezwaniu wymienione zostaną okoliczności długu tego dotyczące. 2914 1—1

Majątek Kozówka w powiecie Mikulinieckim,

mający przeszło czterysta morgów teritorjum, z własną propinacją i młynem, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Chcący wejść w interes, raczy się zgłosić do właściciela tego majątku, mieszkającego w miejscu. 2913 1—1

Do cukierni podolskiej

J. WYSPIAŃSKIEGO

poszukuje się

PRAKTYKANTA.

Największy

MAGAZYN MÓD DAMSKICH

en gros et en detail

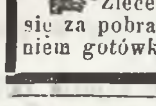
H. LEITNERA

w Wiedniu. Rothenthurmstrasse Nr. 23, ersten Stock, poleca swój dobrze zaopatrzony skład najnowszych przedmiotów, a mianowicie:

Paletoty jesienne . .	od 9 do 40	złr.
Płaszcze „ . .	„ 9 „ 30	„
Paletoty zimowe . . .	„ 9 „ 40	„
Płaszcze „ . . .	„ 10 „ 50	„
Zakieciki „ . . .	„ 3 „ 15	„
Płaszcze jedwab. zimowe	„ 60 „ 100	„
„ aksamitne „	„ 75 „ 200	„
„ dziecięce „	„ 4 „ 18	„

jakoteż inne konfekcje, po cenach słusznych i tanich.

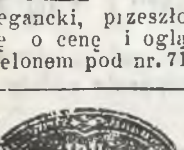
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się za pobraniem pocztą lub za przesłaniem gotówki najrychlej. 2915 1—12



Z powodu nagłego wyjazdu ze Lwowa jest do sprzedania

koń wierzchowy,

elegancki, przeszło 16 miary; dowiedzieć się o cenę i oglądnąć konia można na Zielonem pod nr. 715¼. 2905 3—3



Landstrasse, Rasumowskygasse 5.

ROBOTY na KAMIENIU, Marki do pieczętowania, i koperty *z wyciśniętą pieczątką.*

Wzory i cenniki bezpłatnie. 2860 6—12

29 6
2—3

Praktykant

może być zaraz przyjętym w handlu

szkła, porcelany i galanteryj

Kazimierza Lewickiego.

We wszystkich krajach c. k. austrjackich słynnie znane

Reumatyzmowe płótno

angielskie patentowane

przeciw wszelkim

reumatycznym cierpieniom,

mianowicie jako zachowawczy środek przeciw podagrze, róży, spuchnięciu członków i kolkom, zarazom przeciw każdej słabości reumatycznej, jako to: kurczowi, bolowi głowy, bolowi twarzy, szumieniu w uszach, bolowi piersi, pleców i krzyżów, z najpewniejszym skutkiem poleca się.

W pakiecikach z objaśnieniem, po 1 złr. 5 cnt. w. a. Dubeltowe na zastarzałe słabości po 2 złr. 10 cnt. w. a.

Jak również sławny parzki

Plaster uniwersalny

przeciw wszelkim ranom, przeziębieniom członków i odciskom.

Jeden słoik z opisem użycia kosztuje 25 cnt. we Lwowie u **Zyg. Rukera**, apt. pod Srebrnym orłem. 2874 2—1

Ważne dla cierpiących na rupturę.

Bandaże mechaniczne i plastry, wynalezione przez Krüsi-Alther w Gais w Szwajcarji, i z wielkim skutkiem dla cierpiących na rupturę używany, **utrzymuje na składzie we Lwowie apteka pod Srebrnym orłem Z. Rukera.** 2373 1—12

Cena bandażu pojedynczego	9	złr. w. a.
„ „ podwójnego	16	„ „ „
„ „ plastru	4	„ „ „

Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych zamówiło dla swoich przedpłacicieli, którzy z tego korzystać zechcą, u **autora Dziejów Polski w XVIII. i XIX. wieku, stanowiących drugą część dzieła, już poprzednio przezeń wydanego, część pierwszą po cenie 3 złr. 25 ct.,** co wynosi właśnie po 5 centów za arkusz. Kto więc z Pp. przedpłacicieli chce korzystać z tego, niech raczy tylko przesłać powyższą kwotę do biór wydawnictwa, a otrzyma zaraz żądaną część pierwszą dzieła.

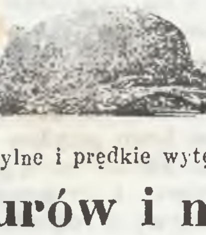
SKARB ROHATYŃSKI

ma na sprzedaż z całym gniazdem

stadko owiec, t. j. baranów 19, matek kotnych 196, skopów 52, młodzieży różnej 159,

razem młodych i zdrowych sztuk 426 szlachetnej i poprawnej rasy hiszpańskiej odznaczającej się szczególną cienkością i gęstością wełny. **Życzący nabyć też stadko na chów, raczy zgłosić się za frankowanemi listami do administracji dóbr w Rohatynie.** 2893 2—4

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha;** w Tarnowie u pp. **Józefa Jana i H. Koyi.** 2675 7—1

Przeciw

chorobom bydlęcym i zarazie

najlepiej skutkujący

Proszek korneuburgski

dla bydła,

koncesjonowany przez wysoki c. kr. rząd austrjacki, król. pruski i król. saski, odznaczony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, mnichowskim i wiedeńskim, używany w stajniach JMości króla pruskiego z najlepszem powodzeniem.

Prawdziwego dostać można:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski;** apteka **Piotra Mikolascha,** apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Ruckera** (dawniej Tomanka): w Krakowie u p. **M. Jawornickiego** w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i p. **Józefa Jahn,** *w Bialej* p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht, *w Belzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kerczel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodzinski, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld i Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicaah* p. A. Łaczyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i F. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt., *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, *w Wadowicach* p. A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka. 2671 (4—9)

Poszukuje się

Metra zdolnego

do udzielania gry na fortepianie, pod korzystnemi warunkami na wieś. Bliższą wiadomość udzieli **Magazyn galanteryjny p. Rudolfa Schwarza l. 25 plac Katedralny we Lwowie.** 2892 2—3



Nowy zniżony

CENNIK

Składu fabrycznego

optycznych przedmiotów,

pod firmą:

Neuhöfer i Feiglstock

w Wiedniu,

verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, vis-a-vis dem neuen Opernhause.

	złr.	ct.
Okulary w oprawie stalowej lub rogowej, z najlepszemi szkłami peryskopowemi wypukłemi lub wklęsłemi	1	20
„ z oprawą w rowku (invisible) .	2	50
„ „ złotą	6	—
„ „ „ po bokach . .	4	50
„ „ srebrną	3	50
Lornetka rogowa	1	—
„ szyldkretowa	4	—
Cwiker (Pinzenez) kauczukowy .	1	—
„ „ szyldkretowy .	3	—
„ „ stalowy . . .	1	50
„ z oprawą w rowku . . .	3	—
„ srebrny	3	50
„ złoty	16	—
Lornetki teatralne, achromatyczne lakierowane na czarno . .	7	wyżej
„ w skórę oprawne	9	
„ w oprawie w słoniowej kości	12	
Dalowidy polne i dla artylerji po	24 i 28	
„ w najlepszym gatunku po	6 złr.	

Mikroskopy, lupy, przybory do rysunków, wagi do mierzania płynów, termometry, barometry metalowe lub drewniane itp. **po cenach najtańszych.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem należytości punktualnie, a nieodpowiednie przedmioty wymieniają się za odpowiednie. 2800 4—12

Zakupiwszy korzystnie

za gotówkę wielkie zapasy sukni

sprzedaję:

CAŁE UBRANIE ZIMOWE za 20 złr.

Zarzutki jesienne

w różnych kolorach

od złr. 8 do złr. 30 w. a.

CAŁE UBRANIE JESIENNE za złr. 16.

KOMPLETNE UBRANIE CZARNE SALONOWE za złr. 24.

Tudzież wszystkie gatunki z najlepszej i najmocniejszej materji **sukień mezkich,** na każdą porę po **zdumiewająco tanich cenach** w moim nowo otwartym

MAGAZYNIE SUKNI

LEOPOLDA KELLERA

w Wiedniu, 2783 13—20

Stadt, Rothenthurmstrasse Nr. 3. I. Stock, gegenüber dem Fürst-erzbischöllichen Palais, Ecke des Stefansplatzes

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się najrzetelniej i najspieszniej.

Nie ma żadnej obawy

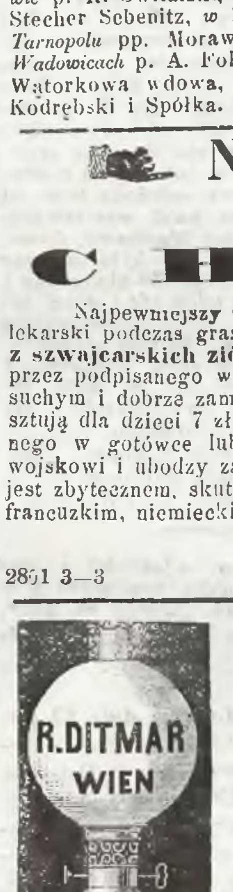
przed

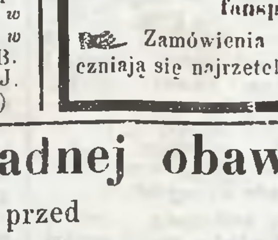
C H O L E R Ą.

Najpewniejszy srodek prezerwatywny przeciw cholerze i oraz najpewniejszy środek lekarski podczas grasującej cholery, jest przez podpisanego wynaleziona i sporządzana **z szwajcarskich ziół alpejskich żętyca** w formie proszku z równoczesnem używaniem przez podpisanego wynalezionego **eteru śniegogórskiego.** Powyższe środki można w suchym i dobrze zamkniętem miejscu przez długie lata przechowywać. Te chemikalia kosztują dla dzieci 7 złr., dla dorosłych 11 złr. Cena tychże przesyła się na ręce podpisanego w gotówce lub w asygnatach kasowych. Lekarze, aptekarze, zarządcy szpitalów, wojskowi i ubodzy za udowodnieniem swego ubóstwa otrzymają 25% rabatu. Zachwalanie jest zbytecznem, skutek sam przemawia. Uprasza się o dokładne adresy. Listy w języku francuzkim, niemieckim, angielskim i włoskim,

Krüsi-Eisenhut,

2851 3—3 Chemiker in Gais, Kanton Appenzell Schweitz).





R. DITMAR w Wiedniu.

Największa w Europie fabryka

LAMP NAFTOWYCH

i tak zwanych

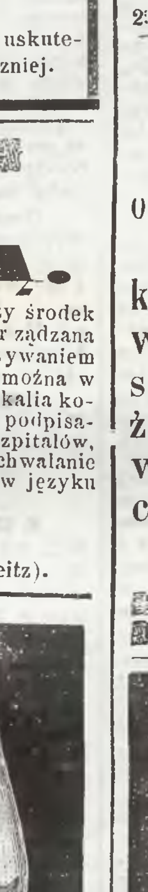
MODERATEUR.

Ceny pomimo wysokości ażia nie podniesione.

Z mojej fabryki pochodzące lampy naftowe i tak zwane Moderateur, zaszczycają się najlepszem uznaniem tak co do ich taniości, dobrego wykonania, jako też co do gustownych form.

Wszystkie gatunki szkieł sprzedają się po cenach zniżonych. 2699 8—12

Skład moich lamp we Lwowie, sprzedaje pod temi samemi warunkami jak fabryka, tylko z doliczką kosztów przywozu.





OBWIESZCZENIE

W skutek długo trwającego i niezwykle wielkiego wywozu towarów, tudzież z powodu, iż wagony towarowe, własnością kolei galicyjskiej będące, na sąsiednich kolejach przez dłuższy czas zatrzymywane bywają, podpisany zarząd nie jest więcej w stanie wzrastającej potrzebie Publiczności przemysłowej zadość uczynić, i widzi się zmuszonym, robiąc użytek z paragrafu 39. regulaminu ruchu na kolei bezwarunkowe przyjmowanie towarów do przewozu w ten sposób zmodyfikować, iż znaczniejsze przesyłki na krótki czas, prawdopodobnie do końca b. m. przed oddaniem zapowiedzianemi być muszą, a tylko w stosunku do dyspozycji będących wozów przyjmowanemi będą. 2917 1—3

Lwów dnia 19. października 1866.

C. k. uprzywilejowana

Kolej Karola Ludwika.

Kieszonkowe

krzesiwa iglicowe z lontami.

Łatwo je nosić, i czy deszcz czy wiatr, sypią ogień niezawodny tak, że po niejakiem ćwiczeniu 50—70 razy w minucie można niemi ognia krzesać.

Cena krzesiwa iglicowego wraz z blaszkami zapałkowemi do 100-razowego zapalenia wynosi 1 złr.: pudełko blaszek zapałkowych (100 sztuk) z osobna 20 ct.

Za frankowanem nadesłaniem przypadającej kwoty lub za zaliczką pocztową, podpisany dom handlowy w Pradze spełnia bezzwłocznie wszelkie zlecenia, nieliczac nic za opakowanie.

Listy z zamówieniami prosimy adresować: **An die Galanterie-Waaren-Niederlage zur Stadt Paris in Prag,** Zeltnergasse Nro. 596. 2901 1—2

Węgierskie

Wina górskie

białe i czerwone z roku **1861, 1862, 1859, 1858, 1856, 1854, 1852, 1848, 1846, 1834, 1822.**

Wszystkie gatunki wyśmienitej jakości, naturalnej barwy, siły i zapachu, sprzedają się z powodu zupełnego wyprzedania mojego od lat 26 istniejącego handlu winnego. Podług jakości wina sprzedaje się wiadro miary austr. po cenie 12 złr. w. a. i wyżej.

Wszelkie zamówienia na butelki, jak i na wiadra, uskuteczniają się szybko i w najlepszy sposób.

Szczegółowy spis przesyłam na żądanie.

Listy należy adresować: **Anton Koszgleba, Hutgasse Nro. 5 in Pest.**

Antoni Koszgleba,

2903 2—5 właściciel winnicy i realności w Peszcie i Budzie.

A. STEIFA SYNOWIE

przy rogu ulicy Jezuickiej pod l. 175¼,

otrzymali w licznym wyborze świeże towary jesienne i zimowe,

jako to:

koszule, kaftaniki, kalesony wełniane i flanelkowe, mezkie i damskie; szkarpetki; pończochy damskie, dziecięce i do polowania; pledy, szale różnej wielkości, kapuzy, marynarki, jupki, rękawiczki jeleniowe, futrzane i wełniane; dziecięce czapeczki; stulpy, papucze, berlacze skórzanne i aksamitne i t. p. różne inne towary, 2861

i sprzedają po cenach najtańszych.

JÓZEF MALICKI

ma zaszczyt zawiadomić szanowną Publiczność, iż otworzył w domu kapitulnym pod l. 28 m naprzeciw katedry

MAGAZYN

i pracownię sukni mezkich.

Nabywszy długoletnią praktykę w tym zawodzie w głównych miastach za granicą, a powróciwszy teraz z Paryża, gdzie w pierwszych magazynach pracował, będzie się starał zadość uczynić szanownej Publiczności, tak wyborną robotą jako też i doskonałym i eleganckim krojem, oraz najnowszą modą i miernemi cenami. 2824 5—10

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.

1866. DODATEK do Nr. 243 „GAZETY NARODOWEJ,"

Konsystorze i szkoły ludowe.

Galicja bywała zawsze wyjątkowo traktowaną. Tak się stało, że w Galicji szkoły ludowe są pod zarządem konsystorzów, chociaż w innych krajach koronnych Austrji, wyjąwszy Tyrol, są wyjęte z pod tego zarządu.

Statut lutowy oddaje szkoły ludowe i średnie w zakres działalności sejmów i Wydziałów krajowych. Lecz gdy sejmy nie mają wpływu na regulowanie stosunków między duchowieństwem a władzą, więc sejmy i Wydziały krajowe kierować szkołami ludowemi nie mogą, jak długo takowe pozostają pod zarządem konsystorzów.

Jednem więc z najpilniejszych zadań sejmu najbliższego będzie, orzec to formalną uchwałą, co *implicite* już w statucie jest zawartem, t. j. wyjąć szkoły ludowe z pod konsystorzów a zostawić władzy kościelnej tylko ten wpływ na szkoły, jaki jej zastrzeżono konkordatem.

W innych krajach koronnych już to dawno jest przeprowadzonem. U nas rząd wstrzymywał tę operację — bo pod pozorem władania konsystorzów w szkołach ludowych, rząd sam, nie kontrolowany ani przez sejm, ani przez Wydział prowadził zarząd samowładny. Konsystorze były tylko tem biernem *medium*, przez które przechodziły rozkazy rządowe, nic więcej. Jeżli polityka rządowa zgadzała się z polityką którego konsystorza, wtedy rząd zostawiał temu konsystorzowi większą swobodę w zarządzie szkół, szedł za jego wnioskami; jeżli się nie zgadzała, to ignorował po prostu wnioski i relacje konsystorskie, i sam zarządzał, co mu się podobało.

W samej istocie więc zarząd szkół ludowych był przez rząd wykonywany, a władanie konsystorzów było tylko pozorne. Było to kółko w maszynie, zupełnie niepotrzebne. Że konsystorze unickie za dawniejszych rządów miały większą swobodę, to niczego nie dowodzi. Miały one tę swobodę dla tego tylko, iż pełniły swą czynność wedle politycznych zamiarów rządu. Równocześnie inne konsystorze wypełniały tylko polecenia dawane, a swobody nie zostawiano im żadnej. Jedne więc konsystorze z własnej woli, drugie mimo woli stawały się narzędziami polityki rządowej, i zasłaniając swem imieniem rząd sam, na siebie ściągały wszystkie *odiosa* rządowej polityki w kraju. Cierpiała na tem powaga kościoła i duchowieństwa, a za upadkiem powagi tej, upadała i sama religia.

Tej anomalii stosunków położy się raz koniec, jeżli szkoły ludowe wyjęte będą zupełnie z pod tego, chociaż nominalnego tylko zarządu konsystorzów. Razem z szkołami wyjęte będą z pod zarządu konsystorzów i seminarja nauczycielskie, preparandy, i raz przecie oddzieli się służbę kościelną i cerkiewną od zawodu nauczycielskiego, bez czego oświata ludowa żadnego postępu uczynić nie może. Nauczyciel ludowy zajmie samoistne stanowisko na wsi, tak koniecznie potrzebne do jego działalności i powagi.

Równocześnie z wyjęciem szkół ludowych z pod zarządu konsystorzów, sejm uchwalić musi i zaprowadzenie seminarjów nauczycielskich, z odpowiedniem dzisiejszym wymaganiom urządzeniem. Jest to instytucja, której przedewszystkiem krajowi potrzeba. Bez niej ani szkoły ludowe, ani oświata ludowa nie uczyni kroku naprzód.

Tym tylko sposobem utnie się łeb hydrze, która waśni i toczy nasze społeczeństwo.

Przegląd polityczny.

Dzienniki wiedeńskie podchwytują słowa cesarza, które wyrzekł do burmistrza miasta Berna, dr. Giskry: „Zarazem upewniam, że z całą energią wezmę się do uporządkowania spraw konstytucji." Dzienniki te są zajęte zresztą programem p. Hasnera, na konferencji u p. Skenego odczytanym i podobno przyjętym. Jest on zbyt długi a do tego zbyt małej doniosłości, abyśmy z niego podawali wyjątki. Główne punkta jużeśmy onegdaj podali. W sprawie reskryptu do p. Majlatha, pisma wiedeńskie, z wyjątkiem rządowych, uderzają na rząd.

Pesti Naplo pisze o obu reskryptach: „Co się tycze ich formy, to zdaje się nam zbytecznem podnosić, że wystosowany do kanclerza węgierskiego reskrypt jest tylko przez Najjaśniejszego Pana podpisany, reskrypt zaś względem zwołania sejmów niewęgierskich nosi także podpis ministra, a to hr. Belcrediego. Jeżeli dalej z publikacyj tych jakowe kombinacje snuć wolno, to może sejm węgierski później od niewęgierskich się zbierze; ale gdy powodem zwłoki jest tylko epidemia, a nie ta okoliczność, że może kwestja mianowania albo niemianowania węgierskiego ministerjum czeka rozstrzygnięcia, to zwołanie sejmu nie da długo czekać na siebie." Jestto ton, nie bardzo przychylny rządowi. Rzecz przytem ciekawa, że *Pester Lloyd* otrzymał telegrafem z Wiednia i wydrukował reskrypt cesarski, ale bióro prasowe zabroniło mu ogłaszać ten reskrypt, dopóki nie pojawi się w pismach urzędowych. Rzecz poprawdzie niepojęta, jak same organa rządowe rząd kompromitują, i to w chwili, niebardzo w Węgrzech dla rządu pomyślnej.

Pester Lloyd co do reskryptu do hr. Majlatha pisze, że cholera już w Budzie zupełnie ustała a w Peszcie już wygasa; że w całej monarchii nie masz stronnictwa, które by sobie wyobrażało powrót do stanu konstytucyjnego możliwym bez równoczesnego przywrócenia konstytucji węgierskiej. „Ale temci większą, konkluduje *Pest. Lld.*, staje się odpowiedzialność rządu, aby wszystkiego użył, byle się porozumienie znowu nie rozchwiało. Wszelako samem przyspieszeniem potrzebnych do zebrania się sejmu prac wstępnych, nie uczyni się bynajmniej zadość wymogom, z żywotnych interesów monarchii wypływającym; i owszem musi być sejmowi daną zupełna sposobność, aby czynność jego stała się p o m y ś l n ą. Węgry i monarchia tylko wtedy zażyją spokoju, gdy się okaże możliwość, zagojenia ran starych powrotem stanu konstytucyjnego, podniesienia upadłego dobrobytu i umocnienia postępu. Gdyby się wszakże wątek rokowań z Węgrami przerwać miał nanowo, wówczas cała monarchia musiałaby popaść w zupełne zwątpienie.

„Te i tympodobne myśli poruszają wszystkie umysły w chwili, gdy dano nadzieję zwołania sejmu węgierskiego; myśli te weszły w przekonanie ogółu ludów z tej i z tamtej strony Litawy, otrzymały potęgę i znaczenie, których zapoznawanie byłoby ciężkim w swoich następstwach błędem. Oby się rząd pospieszył z wypełnieniem żądań, w obu adresach sejmowych złożonych, i usunięciem wątpliwości, którym niestety, zbyt głębokie pozwolił zapuścić korzenie!"

Niemcy. W Lipsku poszła część takzwanego stronnictwa ludowego za przykładem rady miejskiej, przystąpiła do jej uchwały, i w tym duchu poleciła wydziałowi, na wypadek dłuższego zwlekania z zawarciem pokoju sasko-pruskiego, wezwać rząd pruski, aby zwołał sejm, z wolnych wyborów wyszły, któryby interesa narodu przeprowadził mimo oporu rządu saskiego. Zgromadzenie to liczyło 400 członków. Pokój zresztą sasko pruski ma być na ukończeniu, i jak słychać, wojsko pruskie pozostanie w Saksonii tylko tak długo, aż armia saska na sposób pruskiej będzie zreorganizowaną.

Francja. *Monitor* podnosi zgon Thouvenela jako stratę dla cesarza i kraju; imię jego bowiem jest połączone z nabyciem Sabaudji i Nicei. W Lugdunie, gdzie okropna panuja nędza między ludnością wyrobniczą, trudniącą się tkaniem jedwabiu, były zbiegowiska, ale bez zaburzenia pokoju. Paryzki korespodent *Timesa* pisze pod d. 16., że cesarz, sądząc z jego powierzchowności, jest wcale zdrów. Rząd potrzebuje 260 milionów fr., a to 120 mil. na karabiny Chassepot, któremi do końca przyszłego roku cała armia ma być uzbrojona, 60 mil. na przeobrażenie artylerji, a 80 mil. na nieodzownie potrzebne budowle wodne (dla zapobieżenia powodziom). Moustier nie zgadzał się na wysłanie p. Benedettego do Konstantynopola, ten powróci zatem na swoją posadę poselską do Berlina. *Independance* podaje słowa Benedettego, które bynajmniej nie potwierdzają doniesień o dobrych stosunkach gabinetów Francji i Prus. Benedetti miał powiedzieć: „Jeżeli do Berlina wracam, to dla tego, że mam tam coś odwetować."

Hiszpania. Słychać, że marszałek Odonnel, który właśnie co bawił kilka dni w Bajonnie we Francji, ma utworzyć nowy gabinet. Według innych jednak, Odonnel zjedzie na zimę do Paryża, a więc w Madrycie nie nastąpi zmiana systemu, co najfatalniej wróży dynastji Burbonów hiszpańskich.

Turcja. Rząd turecki wpada w nowy kłopot. Serbia bowiem żąda tych samych praw, które sułtan przyznaje księciu Karolowi rumuńskiemu. *Koresp. Fran.* podaje oświadczenie francuzkiego ministra spraw zagranicznych, że nie wiele będzie pożytku z europejskich konferencyj, not dyplomatycznych i t. p.; że jeśli szczerze myśli się o zachowaniu Turcji, winno się rząd turecki nie na politycznem, ani religijnem polu, ale przedewszystkiem na polu materjalnem nawrócić do pojęć europejskich. De Moustier robił pod tym względem dokładne studja na Wschodzie i teka jego jest napełniona projektami kolei żelaznych i robót publicznych, które wespół z innemi, przychylnemi Turcji gabinetami chce zalecić w Stambule.

Nieporozumienia między Turcją i Czarnogórą już są na teraz zupełnie usunięte. Turcja burzy oszańcowany obóz w Nowem siole, a Czarnogóra obowiązuje się w tym punkcie żadnych warowni nie wznosić. Wysłańcy czarnogórscy, którzy w tej sprawie w Stambule byli czynni i przed odjazdem przez sułtana przyjęci być mają, podziękowali austrjackiemu internuncjuszowi za skuteczne poparcie ich żądań. Sułtan ofiarował w darze księciu Czarnogóry mały parowiec do przejażdżek po jeziorze Skadarskiem.

Ameryka. Według doniesień *Timesa*, stronnictwo prezydenta Stanów Zjednoczonych, Johnsona nalega na niego usilnie, aby w sprawie rekonstrukcji Stanów Zjednoczonych przyjął rezolucje kongresu, które już był odrzucił, aby stanom południowym przyjęcie onych zalecił, i tym sposobem radykałom usunął z pod nogi podstawę. Zdaje się to tem potrzebniejszem, ile że radykały noszą się z planem, po zebraniu się nowego kongresu w grudniu, postawić prezydenta w stan oskarzenia, w skutek czego, w myśl konstytucji, jak ją wykładają radykały, senat musiałby zasuspendować prezydenta, a ster państwa objąłby przewodniczący senatu, Sumner, najzaciętszy radykał.

Ziemie polskie. Z Kongresówki donoszą: Postępowanie rządu moskiewskiego co do kościoła łacińskiego, również nacechowane jest tąż samą dążnością wytępienia katolicyzmu, jak co do kościoła unickiego. Wszyscy czynownicy otrzymali rozkazy traktowania jak najpogardliwiej duchowieństwa katolickiego, poniżania go na każdym kroku i dania mu uczuć dotkliwie zwierzęco-drapieżnej ręki rządu. Naturalnie do rozkazu tego ściśle się stósują. Z powodu urządzania nowych powiatów zabierają domy proboszczowskie na biura lub mieszkania naczelników powiatu a proboszczów bez ceremonii wyrzucają. Na wstawianie się zaś parafian, odpowiadają: „Kiedy chcecie mieć księży, to im domy stawiajcie, lub niech w chlewach mieszkają." Znoszą ustawicznie klasztory, a dzieło to prowadzą systematycznie — poczynając od wschodniej strony; tak, że dziś na prawym brzegu Wisły nie ma ani jednego klasztoru. W całem zaś Królestwie z stu kilkudziesięciu klasztorów za ledwie już tylko dwadzieścia kilka pozostało. Wtrącają się nawet do sakramentu pokuty i z urzędu rozgrzeszenia dawać nakazują, w przeciwnym razie kontrybucje nakładają. W parafii Siniarzewo w powiecie mławskim, naczelnik cząstkowy dowiedział się, iż ksiądz nie udzielił rozgrzeszenia jednej kobiecie, przywołał go do siebie i kazał mu się z tego wytłómaczyć i rozgrzeszenie natychmiast udzielić — a kiedy ksiądz tłómaczenia odmówił, nałożył na niego 25 rubli sr. kontrybucji i takową naturalnie zaraz ściągnął. Pierwszy lepszy oficer bez żadnej przyczyny księdza może aresztować, jak to uczynił oficer Iwanow z proboszczem w Chodczu, którego trzy dni w areszcie bez najmniejszej przyczyny trzymał. Przytem utrudniają wypełnianie obrządków religijnych, jak n. p. teraz świeżo naczelnik wojenny powiatu włocławskiego Simons, nałożył na każdego księdza po 12 rubli sr. kontrybucji za to, że byli bez paszportu na odpuście w sąsiedzkiej wsi Ostrowąsie. Oprócz tego na każdym kroku, a szczególniej przy włościanach z religii i obrzędów naszych szydzą i jawnie wyśmiewają się. Szczególniej teraz roboty te rozwijają na dużą skalę. Ajenci moskiewscy wciskają się pomiędzy rzemieślników i wyrobników w Warszawie; tym dowodzą, że katolicyzm jest przestarzałą religią, że jest w niej wiele śmieszności i przesądów, że tylko szlachta może się w niej lubować, bo też to religia szlachecka, bo udziela ona szlachcie wiele przywilejów (?) i t. d., lub że szlachta (o której, żeby w Kongresówce jako stan istniała, nie wiemy i żadnej szlachty nie uznajemy), myśli o przywróceniu Polski z wyłącznemi przywilejami dla siebie, i że tylko rząd moskiewski, troskliwy o dobro mieszczan i włościan, usiłowaniom jej tamę kładzie. Szczególniej szynki warszawskie przysłużają tym apostołom Moskwy i prawosławia za trybunę; a który właściciel szynku tolerować ich nie chce, natychmiast konsens mu odbierają i szynk zamykają. Również pomiędzy włościanami podobne wieści rozpuszczają, a nadewszystko, że jak Polska przywróconą będzie, to obywatele grunta chłopom odbiorą. Skutkiem tego w pewnej miejscowości przyszło kilkunastu gospodarzy do jednego obywatela pytając czy to prawda, że Moskala niedługo wypędzą. i że będzie rząd polski, który ma grunta, chłopom na własność oddane, odebrać. Naturalnie obywatel ten co do wypędzenia Moskali odpowiedział, że nic nie wie; to jednak rzecz pewna, że choć ich w Polsce nie będzie, i chociaż rząd polski nastanie, to nikomu własności nie będzie zabierał, ani też gruntów im odbierał; bo raz, iż obywatele są za takowe zapłaceni, a nadto przecież to rząd polski uwłaszczenie w roku 1863 postanowił i choć on upadł, ale Moskwę do potwierdzenia i przyjęcia jego postanowienia zniewolił. Wreszcie oświadczył, by podobnym wieściom nie wierzyli, bo takowe umyślnie źli ludzie, dla kłócenia włościan z obywatelami puszczają. Słowem, od pewnej chwili agitacja Moskwy jest nader czynną i prawie jawną, choć wyznać musimy, iż bezskuteczną, bo mieszczaństwo jak wiecie, jest u nas patrjotyczne, a włościanie swym praktycznym rozumem wiedzą o co chodzi i codzień więcej rządowi nie wierzą, a Moskali podobnie jak my wszyscy nienawidzą.

Pisząc wam poprzednio o ustawie poboru akcyzowego, niedawno do nas wprowadzonej, zaraz wam nadmieniłem, iż administracja, przez Moskali prowadzona, spowoduje deficyt, skutkiem czego albo nowe podatki zostaną zaprowadzone, lub dawne podwyższone. Ustawa ta zaledwie zaczęła funkcjonować, a już przewidywania moje spełniły się; bo oto dla pokrycia deficytu z wprowadzenia nowej ustawy akcyzowej, podymne i opłata od patentów na fabrykację i sprzedaż, każde o $^1/_{18}$ podwyższone zostały, bez względu, że patenta powtórnie w tym roku wykonać i opłacić polecono. Podwyżka ta tylko do Nowego roku ma moc, po tym czasie innym podatkiem ma być zastąpiona. Takiem to jest gospodarstwo moskiewskie i takie skutki owych reform, które na kraj mają bogactwo moralne i materjalne zlewać, jak to w każdym czasie głoszą.

Komitet urządzający ogłosił znów nowe prawo o opiekach włościańskich. To wszystko co wam pisałem o pomieszaniu wszelkich zdrowych pojęć rządzenia i o chaotyczności władz, znajduje najzupełniejsze odbicie w nowem prawie. Włościanie wyjęci zostali całkowicie i bezwarunkowo z pod władz cywilnych, a poddani zostali pod władzę sądowniczą komisarzy i komisyj włościańskich, którzy, jako wyższe instancje, co do sporów pomiędzy włościanami funkcjonować będą. Urządzenia tego prawa przywodzę wam w streszczeniu: Opiekę nad nieletnimi włościanami, w razie jeźli majątek ich nie przenosi w nieruchomościach włoki, a w ruchomościach lub kapitałach 1500 rsr., urządzają wójci gmin. Również odbywają publiczną sprzedaż tak ruchomości jak nieruchomości, jeźli rada familijna taką uchwali. Apelacje od uchwał i postanowień rad familijnych, pod prezydencją wójtów wydane, rozpatrują i rozpoznają w pierwszej instancji komisarze włościańscy, każdy w swym okręgu, a w drugiej instancji i ostatniej komisje włościańskie, to jest te władze, które ani z prawem żadnego stosunku, ani o prawie żadnego pojęcia nie mają; a nadto uchwały kolegialne wydane, będą rozpoznawane w pierwszej instancji przez jednę tylko osobę. Decyzyj zaś kwalifikacyjnych co do wójtów gmin, za nadużycie, w sprawowaniu tej władzy sądowej dopuszczone, nie będą udzielać ani trybunały cywilne, któreby czyny w tym względzie spełnione, pod względem karygodności doskonale ocenić mogły, ani też, jak sądzić wypadało, komisarze włościańscy lub komisje włościańskie, jako zwierzchnie sądowe władze nad wójtami, ale gubernator, to jest urzędnik policyjno-administracyjny. Niechże kto podobną logikę zrozumie lub cel tego umyślnego chaosu wytłómaczy! Wszystkie inne urządzenia noszą podobną cechę rozumu i logiki.

Kijewlanin zamieszcza następujący okólnik gubernatora podolskiego do sprawników i pośredników mirowych, dotyczący stawiania krzyżów:

„W kraju tutejszym istnieje zwyczaj stawiania krzyżów na polach i drogach. Krzyże takowe stawiane bywają zwykle przez osoby prywatne w skutek ślubu dla podziękowania Bogu za otrzymane łaski lub wybawienie od jakich nieszczęść czy niebezpieczeństw, a stawiane bywają jak przez katolików, tak i przez prawosławnych. W roku 1861 Polacy skorzystali z tego zwyczaju dla stawiania krzyżów ze znakami alegorycznemi lub napisami rewolucyjnemi. Wywołało to ze strony byłego jenerał-gubernatora, śp. jenerał-adjutanta ks. Wasilczykowa, rozporządzenie, na mocy którego dla postawienia krzyża niezbędnem było uzyskanie pozwolenia — przez katolików za pośrednictwem władzy dyecezjalnej od gubernatorów, a przez prawosławnych u właściwej władzy dyecezjalnej. Rozporządzenie to i dotąd trwa w swej mocy. Tymczasem zauważano, że na mocy zwyczaju, który się jeszcze od czasów unii przechował, nie tylko katolicy ale i prawosławni, otrzymawszy pozwolenie, stawiają krzyże z takiemi figurami i ozdobami, jakie tylko używane są w cerkwi łacińskiej; z tego to powodu kraj ten prawosławny nosi pozory kraju katolickiego. Jenerał-adjutant Bezak, mając na względzie, że krzyże, stawiane po drogach i polach w kraju od wieków prawosławnym, powinny mieć formę, przyjętą w cerkwi panującej, stósując się oraz do zdania prawosławnych arcypasterzy w powierzonych zarządowi swemu guberniach, polecił mi nakazać policji czuwanie, ażeby przy stawianiu krzyżów, jeżli ktoś na to pozwolenie otrzyma, zachowane były następujące przepisy: 1) figura ukrzyżowanego Zbawiciela ma być malowaną, wcale zaś nie rzeźbioną; 2) nogi Zbawiciela mają być przedstawione przybitemi każda oddzielnym goździem a nie złożone jedna na drugą i przybite jednym goździem, jak to się zwykle dzieje na figurach katolików; 3) oczy Zbawiciela mają być zamknięte; 4) na krzyżach nie powinny się znajdować wyobrażenia kogutów, ani akcesorjów i narzędzi śmierci Zbawiciela, oraz srebrników, a także aniołów lub innych figur; 5) podobnież nie wolno robić na krzyżach żadnych napisów bez szczególnego za każdą razą pozwolenia Jego Ekscellencji jenerał-gubernatora. Obecne przepisy zachowanemi być powinny przez wszystkich chrześcian bez różnicy wyznania. Co się zaś tyczy posągów świętych, które tu dawniej stawiano po drogach i polach, to stawianie ich, jako nieużywane w cerkwi prawosławnej, w żadnym razie dozwolonem być nie może. Zwracając się następnie do istnienia krzyżów, mających formę katolicką, jenerał gubernator poruczył mi nakazać osobom, które takowe postawiły, żeby zmieniły ich postać zgodnie z powyższą wskazówką, albo też przeniosły je na cmentarz. Ma się rozumieć, że w sprawie tej unikać należy środków przymusowych a działać powoli, wpływając na przekonanie, ażeby nie obrażać uczucia religijnego osób, które postawiły krzyże."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 20. października 1866.

△ Powiadają, że decyzja zwołania poprzedniego sejmów niewęgierskich, powziętą została dopiero w ostatnich dniach, i że główną przyczyną ma być potrzeba załatwienia wielu spraw krajowych, szczególnie w tych częściach państwa, które ucierpiały przez inwazję nieprzyjacielską. Zresztą domyślać się wolno, że sprawa konstytucyjna państwa całego, już w tym roku załatwioną nie będzie. Mówią także, że w ostatnich czasach wiadomości z Węgier były mniej zadawalniające, jak dotąd, i że uznano po-

trzebę oprzeć się moralnie na ludach czyli reprezentacjach innych krajów.

Wątpliwem też jest, czyli ministerjum poda sejmom krajowym sposobność, i jaką, odezwania się w rzeczach, które się tyczą stosunku Węgier do państwa?

Tymczasem i w dzisiejszym składzie rzeczy, sejmy obradujące w krajach, z tej strony Litawy położonych, znajdą sposobność przez organizację częściową krajów dotyczących przygotować i ułatwić organizację całości czyli państwa.

Tutejsi centraliści dali powtórny znak życia. Zgromadzili się u Skenego, radzili długo, i nie mogli się nareszcie zgodzić na program ogólny niemiecki. Przynajmniej ich organ *Neue fr. Presse* utrzymuje, że sie od głównego celu (solidarności) oddalili bardziej, niż na ostatniej konferencji.

Jakiś program, bardzo skomplikowany miał ułożyć dr. Hasner, który wychodząc ze stanowiska oktrojowanej konstytucji, chce pogodzić w teorji wszystkie partje. Ci panowie nie chcą przyznać i widzieć, co wszyscy widzą, że ludzie polityczni w czasach burzliwych się zużywają, i że ludzie pojedynczy mogą się nagiąć do zasad innych i zmienić bez szkody ogółu swe przekonania; ale partja polityczna — jako system — nie jest do użycia wcale, skoro system ten stał lub okazał się niepraktycznym.

Drogą centralizacji i za pomocą tych ludzi, którzy podtrzymywali centralizację, Austrja dziś do organizacji i do ładu nie przyjdzie.

Pewną niespodziankę przyniosła *Prag. Ztg.*, a za nią inne, uwiadamiając publiczność o rezultacie procesu wojskowego, o ile ten dotykał osoby dowódzcy 1go korpusu armii północnej, hr. Clam-Gallas, jenerała kawalerji. Jen. Clam-Gallas został w zupełności uniewinnionym.

Kto bezstronnie spoglądał na rzeczy, ten był przekonany, że żaden z jenerałów nie dopuścił się jakiegokolwiek przestępstwa. Dwie siły starły się z sobą: jedną nazwać można siłą porządku, karności, rezygnacji, a drugą rozwagi, wiedzy, podzielonej na minimalne części indywiduów, i w ogólę wyższej inteligencji. Jeżli ostatnia przemogła pierwszą, to gdzie tu i w czem pojedynczy człowiek zawinił?

Z raportów urzędowych okazuje się, że szkody w Czechach porobione przez Prusaków, wynoszą 10 milionów guldenów; stosunkowo nie wielka suma, jeśli się zważy, ile kosztowało uzbrojenie wojska i straty, jakie państwo poniosło z okazji tej nieszczęśliwej wojny. Powiadają przyjezdni, że w niektórych wsiach nie ma ani jednej rodziny, któraby mogła się wyżywić własnym chlebem, a byli i tacy wieśniacy, którzy mieli prócz dobytku i kapitały.

Podróż Najj. Pana niezawodnie wiele ran pogoi, i z tego punktu wychodząc, myśl ta była istotnie myślą polityczną.

Zmarł prymas Węgier. Choć nie był człowiekiem wyższych zdolności, ale zawsze był wielce pojednawczym, miał najlepsze chęci i miłował swój naród jak i swego króla.

Brzydził się intrygami politycznemi, i duchowieństwu zalecał nie oddzielać się od narodu; dla tego był powszechnie poważanym i lubionym.

W Węgrzech prymasi zawsze wielką odgrywali rolę, a co ważniejsza, prawie zawsze stawali w obronie praw i narodu.

Rozgłoszono temi dniami, że bank narodowy chce wydawać nowe noty, płatne srebrem, a to w celu zmobilizowania i oprocentowania srebra, którego jeszcze ma przeszło 100 milionów. Pokazło się, że ani bank, ani rząd o takiej anomalii nie myślą. Cóżby to była za konfuzja, kiedy już na starych banknotach popisano, że oddawcy banknotów wypłaconą będzie odpowiednia kwota w srebrze. Jakby to rozróżnić, osobliwie za granicą, co jest prawdą, a co fikcją?

Słyszałem, że koleje północna i państwowa (Staatsbahn) postanowiły nieco obniżyć taryfę od frachtów.

Giełda od dwóch dni przedstawia widok niezwykły; idą bowiem do góry nietylko papiery procentowe i przemysłowe, ale i waluty obce, to jest pogorsza się stan monety obiegowej i podnoszą się wartości ruchome. Jedno wprawdzie nie wyłącza drugiego, ale zawsze rzadkie to zjawisko.

Londyn d. 16 października.

(*B*) Kartofle spadły; ze wszech stron okręta dostawiły zboże i wszelkiego rodzaju żywność. Napływ tak był wielki, że znaczną część zboża zakupiono do Francji. Francja, w której grunta rolnicze przynajmniej dziesięć razy więcej wydają, zakupiła zboże na targu londyńskim. Ten szczegół dowodzi zręczności i potęgi kupców W. Brytanii; przypomina, jak w r. 1812, przewidując nieurodzaj, wykupili zboże po wszystkich częściach ziemi, wyrachowanym niedostatkiem żywności zagłodzili Francję i do upadku Napoleona się przyłożyli. Nietylko ogromne majątki, nietylko wielka liczba kupieckich okrętów do tego się przykłada, ale szybkość w porozumieniu się i koalicje, które niektórzy mylnie nazywają stowarzyszeniami. Po całym Londynie, po wszystkich jego częściach istnieją kluby, miejsca zebrania, gdzie różne polityczne, literackie, kupieckie lub czysto przyjaźne zgromadzają się koła. Pomiędzy niemi są także zebrania przemysłowych bogaczów, z których każdy rozporządza milionowemi dochodami. Jak tej finansowej arystokracji łatwo się porozumieć, jak łatwo z wszelkiego nieszczęścia korzystać! Przy ponczu i porterze, śmiejąc się i bawiąc, wyprawiają okręty na wszystkie strony świata; karmią zgłodniałych i zarabiają. Ta szybkość porozumienia do tego szczególnego doprowadziła wyniku, że Francja musiała w Anglii zboże kupować wtenczas, kiedy i w Anglii nieurodzaj.

Te koalicje, te kluby są tak upowszechnione, że żebraki i złodzieje mają swoje koła i statuta. Ci ostatni wybrali już podobno najzdolniejszych, i wyszlą ich na wystawę paryzką, aby zebranej tam Europie dać wyobrażenie o zręczności angielskich filutów. Zapewniają nas, ale tego sprawdzić nie mogliśmy, że żebracki klub zaprosił na ucztę złodziei, ale ci z pychą zaproszenie odrzucili, nie chcąc mieć nic wspólnego z „próżniakami". Gdy który z filutów odznaczy się ilością lub wartością przedmiotów skradzionych, swoi mówią o nim, że „dobrze pracuje."

Są to nadużycia stowarzyszeń. To nie wolność, ale swawola.

Pomimo tych wybryków, tych nadużyć, z dniem każdym przekonywamy się, jak połączenie się osób, jedną wolą ożywionych, wzrasta w potęgę. Chciwość, samolubstwo wzbogaca pojedynczych kosztem uboższych; ale jak zbawienne w kraju wynikłyby owoce, gdyby to jednoczenie sił pojedynczych ku powszechnemu dobru skierować można!

Dziś kiedy wszystkie serca polskie są w Galicji; kiedy cała Europa zwraca oczy na jedyną okolicę, w której Polakom wolno się nazywać Polakami, ziomkowie dobrej woli powinni się znosić, porozumiewać, drobnym podatkiem fundusze skupiać, dla tworzenia najpożyteczniejszych zakładów.

Najgwałtowniejszą potrzebą jest zakładanie i upowszechnianie czyteln. Nie powinno być gminy tak ubogiej, w którejby nie miano dzienników krajowych i najpotrzebniejszych książek. Po miastach w czytelniach powinny się znajdować nietylko książki polskie, ale i najcelniejsze dzieła niemieckie i francuzkie. Kilku patrjotycznych ziomków może dać popęd, a za ich przykładem zawiążą się koła umysłowych pracowników. Jak upowszechnimy czytelnie, pisma perjodyczne znajdą licznych prenumeratorów, autorowie nakładców, a drużbarta i ćwika (dawne to czasy; p. r.), wista i preferansa zastąpią umysłowe rozrywki. Czytelnie otworzą pracowitej młodzieży nowe pole.

Wiadomo wam, że p. Beales nietylko jest przewodnikiem ligi, popierającej reformę, ale zarazem przewodnikiem „przyjaciół sprawy polskiej." Ministrowie odebrali mu posadę i pensję. Polacy w Londynie, na ogólnem zebraniu, postanowili panu Beales wynurzyć swoje współczucie za jego trzydziestoletnie usiłowania dla nich. Otrzymujemy egzemplarz przygotowanego adresu; nie jest to proste podziękowanie; jest to zarazem patrjotyczna manifestacja, jak się o tem z wyjątków przekonacie.

Po krótkim wstępie, dowodzącym, że od Iwana Groźnego, carowie jedni po drugich podbijali sąsiednie państwa, aby się spełniły przytoczone przez Iwana słowa: „że będzie jeden pasterz i jedna owczarnia" — czytamy:

„Wszelki zabór, wszelki podbój jest bezprawiem. Historja może jednak przebaczyć światłemu, wolnemu narodowi, kiedy ten ujarzmionym a ciemnym ludom przynosi prawa, swobodę i oświatę. Ale co może usprawiedliwić moskiewskiego absolutyzmu zabory? Kto kiedy słyszał o mędrcach moskiewskich? Jakiemi wynalazkami Moskwa wzbogaciła przemysł? Jakiemi ustawami udoskonaliła stosunki społeczne? Despotyzm zabija serce i umysł, a jego hordy niewolnicze niosą podbitym ludom i narodom knut, szpiegów, złodziejów, zniszczenie, nędzę i cholerę.....

„Cóż usprawiedliwia panowanie Moskwy nad Polską? Ojczyzna nasza już w XIV wieku była państwem swobodnem, miała swój kodeks i uniwersytet. Gościnna, dawała obywatelski przytułek prześladowanym. Trzy miliony protestantów, ściganych, mordowanych w środku Europy, znalazło nad brzegami Wisły braterskie przyjęcie. Wzrastał przemysł, kwitły nauki. Pobłogosławiła też nam Opatrzność. Polska wydała mędrca, co stanowi epokę w poszukiwaniach rozumu ludzkiego, wydała Kopernika, co odkrył harmonię syderalną, co utorował drogę Newtonowi....

„Niektórzy mężowie stanu Wielkiej Brytanii czują nadużycia, boleją nad bezprawiem, ale na widok kolosu, dwakroć większego od Europy, pytają się: „Cóż my możemy zrobić dla Polski, tego małego, nieszczęśliwego kraju?" Tak mówią, rzucając okiem na księstwo Warszawskie, później na maluczkie królestwo, które traktat wiedeński ulepił! Prosimy cię szanowny mężu, opowiedz im, jak przed trzema laty kilka tysięcy młodzieży, bez broni, bez pieniędzy, zostawieni sami sobie, przez 14 miesięcy opierali się całej potędze moskiewskiego państwa. U nas od 15 do 50 roku, każdy jest żołnierzem. Moskwa dziś zagraża trzem sąsiadom, Turcji, Austrji, i Anglii w posiadłościach indyjskich. Niech którekolwiek z tych mocarstw da nam punkt oparcia" i t. d.

W tym duchu idzie cały adres. Będzie ogłoszony drukiem, przeszlemy wam jeden z pierwszych egzemplarzy.

Zakończę list ten kilku słowami o drobnym wynalazku, obchodzącym gospodynie, co się trudnią domem. Ilez razy swawolne mleko gotując się, wyleciało z rądelka! Ile razy najmniejsza nieuwaga była powodem, że wzburzone mleko zniknęło w popiele! Za pomocą blaszanej rurki, szerszej u dołu a węższej u góry, ze spodu przebitej dziurkami, mleko gotując się, wznosi się do góry przez rurkę i nazad do rądelka upada. Trzeba widzieć tę dowcipną operację, aby jej użyteczność ocenić.

Ziomek Baraniecki, który tu dla Instytutu krakowskiego zbiera wszelkie wyroby, nie zapomni ani o lampie z gazu, ani o budziku, co kawę gotuje, ani o rurce, co zbuntowane mleko zwyciężyła.

Kronika.

— Jego Eksc. pan namiestnik przyjmował wczoraj deputację towarzystwa bratniej pomocy akademików tutejszych. Przyrzekł on towarzystwu swoją pomoc, i zapewniał deputację, że wszystkie sprawy uczącej się młodzieży uważa jako swoje własne, i usilnie je popierać będzie. Następnie Jego Eksc. poruszył sam kwestję założenia czytelni akademickiej, obiecał załatwić ją i wskazał przytem na potrzebę zbliżania się i bratniego porozumienia młodzieży polskiej z ruską.

(*X. S.*) **Toki** d. 9. października. Na dniu 6. października r. b. zgorzało we wsi Medynie w przysiołku Chatki, w powiecie medyńsko-nowosielskim trzech gospodarzy, cały dobytek, 3 stodoły ze zbożem, 2 domy mieszkalne, 3 stajnie i stoki zboża w ilości 280 kóp różnego rodzaju ziarna; ogień zdaje się przez nieostrożność dzieci, podczas gdy wszyscy gospodarze prawie z tego przysiołku w polu byli, wzniecony został. Przy tej sposobności nie mogę zamilczeć, iż kapłan gr. obrządku miejscowy, tak był nieczułym, że nawet do miejsca, gdzie owo nieszczęście wydarzyło się, nie poszedł, by słowem pociechy i wzorem ratunku pomagał tym biedakom; i gdyby nie pani Szekijowa, dziedziczka tej wsi, swoją osobą i przytomnością, jako też swojemi podwodami sprowadzaną wodą nie była wyratowała ten przysiołek od zupełnego zniszczenia, można było przypuścić, iż cała prawie wieś w płomieniach pochłoniętą zostanie. Co więcej, po zniszczeniu i spaleniu całego mienia 3 gospodarzy, i 23 dusz na pastwę rozpaczy i nędzy puszczonych, którzy w pierwszej chwili, widząc dobytek swój gorejący, w płomienie wraz z dziećmi rzucić się chcieli, iż ogołoceni z chleba, paszy i chaty pod gołem niebem z wyciągniętą ręką zostawaćby musieli, ta czcigodna dziedziczka datkiem kilkunastu korcy zboża i materjałem częściowym budulcowym na odbudowanie ich chatek i stajenek pomoc bezinteresowną im przyniosła. Cześć tej czcigodnej opiekunce i dobrodziejce!

Zaraz następnego dnia, bo w niedzielę w sąsiedniej od Medyna wiosce, w Chniliczkach, zgorzało do 4000 kóp zboża, w folwarku G... izraelity, który dzierżawił różne części chłopskich gruntów, i całe jego obejście z domem mieszkalnym, stajniami, stodołami, chlewami, tak dalece, że nic nie zostało uratowanem; 2 gospodarzy sąsiadów, całe swoje mienie także przez ogień utraciło.

— **Opieka lekarska nad ludem** Kiedy w początkach 1865 roku, nauczony smutnem kilkudziesięcioletniem doświadczeniem, podniósłem publicznie konieczną potrzebę obmyślenia w kraju naszym pomocy i opieki lekarskiej dla niezamożnej ludności wiejskiej i małych miasteczek; kiedy później rzecz tę w formie stosownego wniosku na ogólne zgromadzenie Towarzystwa rolniczego krak. tegoż roku za pośrednictwem szan. komitetu roln. przesłałem; kiedy dalej rzecz ta pod obrady ogólnego zebrania Towarzystwa roln. nie przyszła, a wniosek do sejmu miał być odesłany; kiedy następnie spróbowałem, czyby na drodze prywatnego porozumienia z ludźmi dobrej woli, nie dało się ułożyć potrzebnego projektu dla przedłożenia go sejmowi krajowemu; kiedy nareszcie skutkiem nieprzewidzianych przeszkód i trudności, zaledwo kilka odebrałem życzliwych tej sprawie zgłoszeń, (za co już w swoim czasie w imieniu wszystkich biednych cierpiących, tym przyjaciołom ludzkości podziękowałem, a teraz jeszcze nieograniczoną wdzięczność ponawiam) — były to same przykre bolesne niespodzianki i rozczarowania, i które w końcu postawiły mnie w niemożności wykonania przedsięwziętego zamiaru, i zmusiły w miejsce zapowiedzianego projektu, ograniczyć się na wniosku, jaki na ostatniej kadencji sejmowi przedłożyłem, a ten Wydziałowi krajowemu do załatwienia przekazanym został. Z tem większą przeto radością dowiaduję się, że obecnie myśl wspomniona, z polecenia Wys. c. kr. rządu przez ustanowienie lekarzy wiejskich, urzeczywistnioną będzie. Z tą wiadomością podzielić się z krajem widzę spowodowanym, przy wyrażeniu nieomylnej nadziei, że obok bardzo wielu korzystnych zmian i ulepszeń, również ta niezmiernie ważna i nagła dla kraju naszego potrzeba w najkrótszym o ile być może czasie uwzględnioną zostanie.

Karniów d. 17. października 1866.

Ign. Lipczyński.

— **Zakład leczenia ściśnionem powietrzem w Warszawie.** Czytamy w *Gaz. lek.* nr. 14. r. b.: W ubiegłym tygodniu otwarty został przy ulicy Wiejskiej w domu pod l. 1734 przez pp. Wincentego Brodowskiego i Wiktora Leszkiewicza zakład leczenia za pomocą ściśnionego powietrza. Przybywa więc nam jeszcze jeden bardzo ważny środek lekarski, którego skuteczność w wielu chorobach została dowiedzioną. Zanim obszerniejszą podamy wiadomość o stosowaniu tego środka, nadmienimy obecnie, że zgęszczone powietrze największy wpływ wywiera na oddechanie i krążenie krwi, i dopiero za pośrednictwem tych czynności organizmu oddziaływa i na inne. Oto w kilku wyrazach skutki tego wpływu: inspiracje pełniejsze, a więc i rzadsze; krążenie tętnicze wolniejsze, żylne zaś i włosowate prędsze; ogólna zmiana materji szybsza: pobudzenie układu nerwowego większe. Łatwo więc pojąć, że stosowanie ścieśnionego powietrza w praktyce lekarskiej może być bardzo rozległe: środek ten bowiem będzie przydatny we wszystkich tych wypadkach, w których chodzi o uregulowanie oddechu lub krążenia krwi, przyspieszenie odnowy organicznej, bądź wreszcie pobudzenie układu nerwowego. Mamy nadzieję, że zakład, mogący oddać tak ważne usługi praktyce lekarskiej, znajdzie dobre u kolegów przyjęcie.

— (*) Z **Przemyśla.** Z prawdziwem zadowoleniem przekonaliśmy się o postępie tutejszego Towarzystwa muzycznego, które w tak krótkim czasie istnienia swego mimo nieprzeliczonych trudności, coraz większe siły rozwija, czego dowodem trzeci z kolei koncert, na dniu 16. bm. przy licznem zgromadzeniu odbyty. Wieczór ten rozpoczął się Symfonią Mozarta, którą orkiestra pod dyrekcją pana Lorenca, z wielką precyzją odegrała. Śpiew pana Koncewicza najpierw podnieść wypada, talent jego i głos silny i dźwięczny zawsze uznanie powszechne znajduje. Do uprzyjemnienia tego wieczoru przyczynił się duet na dwa fortepiany, fantazja z opery „Zampa" transkrypcja Thalberga. Myśl kompozytora dobrze pojęta, należycie oddaną została; pewność, szybkość i zgodność w przeprowadzeniu różnorodnych przegonów, cechowały grę dyletantów pani S. i pana L.

Następnie odśpiewano chór męzki z „Dziadów" St. Moniuszki. Wybór sztuki szczęśliwy, chór aczkolwiek nieliczny, miłe na słuchaczach zrobił wrażenie. Wieczor zakończyła orkiestra uwerturą Mozarta. Liczny współudział publiczności, jaki Towarzystwo to w krótkim czasie uzyskało, świadczy o niezmordowanych zabiegach członków. Życzymy jak najlepszego powodzenia staraniom tychże. O ile się dowiadujemy, urządzono teraz wieczorki muzykalne, które podobno co wtorku odbywać się mają. Nawet mimo szczupłych funduszów, posiada już Towarzystwo na własność fortepian wcale przyzwoity, podobno ze składu p. Balka.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie komedji pana Sardou p. t. „Dziewiąte przykazanie" wypadło w ogólności dobrze. Główne role: Paoli (p. Nowakowska), pana Limouroux (p. Linkowski), pana Ponseul (p. Nowakowski) i pana de Larosier (p. Wilkoszewski) odegrane były z wielkiem życiem i z tą ruchliwością francuzką, która jedynie może uczynić znośnemi podobne fraszki, pozbawione wszelkiej rzeczywistej wartości literackiej i artystycznej. Trudno nam wdawać się w ocenienie tego utworu; na to potrzebaby bowiem wydać wojnę całej nowej niby-nadobnej literaturze, która wzięła swój początek nad Sekwaną, i złemu smakowi, który pozwolił rozszerzyć się jej panowaniu. Nie wiele wyżej od pomienionej komedji stoi także odegrana po niej operetka „Pensjonarki", tłumaczona z niemieckiego przez A. Urbańskiego. Treść jej przedstawia niezbyt budujący obraz wnętrza pensjonatu panieńskiego. Jedna z panien, Helena (p. Majeranowska), kocha się w młodym juryście Karolu (p. Wojnowski) i przyjmuje go wieczorem w pensjonacie, podczas gdy usłużna przyjaciółka pilnuje wejścia. Wśród wzdychanych i śpiewanych miłośnych wynurzeń młodej pary wpada jednak mimo tej straży cała zgraja pensjonarek, a schwytany na tak gorącym uczynku bohater pandektowy, dla wybrnięcia z przykrego położenia oświadcza się bez zająknienia czterem od razu uczennicom, i od wszystkich uzyskuje natychmiast wzajemność i rendez-vous w ogrodzie, o w pół do dziesiątej wieczorem. Na to poczwórnie słodkie spotkanie wyprawia potem swego lokaja, Helena zaś sprowadza przełożoną zakładu. Panny uciekają, przełożona mdleje. Karol pojawia się, trzeźwi i ex abrupto pali starej jejmości deklarację miłośną. Jejmość z początku powołuje się trochę na swoje sędziwe lata, ale wkrótce zapomina o tem, a wśród tkliwej sytuacji, która następuje, wpadają znowu pensjonarki na scenę. Przełożona znajduje się oczywiście w wielkim ambarasie. Wybawia ją z niego Karol, oświadczając głośno, że przyszedł prosić ją o udzielenie mu posady rządcy dóbr zakładu, której mu potrzeba koniecznie, by uzyskać pozwolenie ojca na małżeństwo z Heleną. Przełożona zamiast kontraktu ślubnego podpisuje tedy dekret na posadę, a tak jeżeli nie moralność, to przynajmniej reputacja zakładu jest ocaloną. Muzyka zostaje często w sprzeczności z tym lekkomyślnie dobranym przedmiotem, tak, że gdyby ją oddzielono od słów, niktby w niej nie znalazł tej konwiktowej swawoli, pomięszanej z sentymentalnością, która cechuje sztukę. Może to ma służyć do wzmocnienia efektu hypokryzji klasztornej? Śpiew pani Majeranowskiej wynagrodził nam w części niemiłe wrażenie całego tego skandaliku, tego roku po raz już podobno piąty przedstawianego na scenie tutejszej. Reszta ról wypadła także ku zadowoleniu znawców muzyki, mianowicie można to powiedzieć o śpiewie panny Kwiecińskiej i p. Wojnowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Ztg. z dnia wczorajszego ogłasza 5 listów odręcznych Najj. Pana, datowanych z Berna: do ministra Belcrediego, polecający wybudowanie kolei żelaznych dla bezpośredniego połączenia Berna z Ołomuńcem, węgierskim Hradiszem i Trenczynem; do ministra Belcrediego względem reorganizacji zakładu technicznego w Bernie; tudzież listy z podziękowaniami dla arcybiskupa ołomunieckiego biskupa berneńskiego i ks. Hugona Salm Reifferscheida. Dalej znajdujemy ogłoszenie postanowienia cesarskiego względem utworzenia w Bernie i w Ołomuńcu gimnazjów 4klasowych z czeskim wykładem, nakoniec 4 szpalt *Gaz. Wiedeńskiej* zapełnionych jest spisem dekorowanych podczas pobytu N. Pana w Bernie.

Urzędowa *Wiener Abendpost* uderzyła na dzienniki, które cholerę nie uznają obecnie za dostateczny powód odłożenia zwołania sejmu węgierskiego, i zarzuciła im nieuszanowanie imienia cesarskiego. Na ten atak widzi się zmuszoną nawet *Debatte* odpowiadać; odpycha go z oburzeniem, i oświadcza, że każdy jest przekonany o szczerości zamiarów cesarza, ale właśnie dla tego powinien być rząd odpowiedzialnym. „Podobne kruczki biurokratyczne, pisze *Debatte*, jakich dzisiaj *Wiener Abdp.* używa, mogą się właśnie tylko zdarzać, gdy hr. Belcrediego w domu nie ma. *Wiener Abdp.* wywodzi, że w Węgrzech zachorowało na cholerę 48.845 osób, z których 21.556 umarło. Ale dlaczegoż *Wiener Abdp.* tych dat nie uzupełni? Wszakże w Austrji Niższej 29.018 zachorowało, a 11.213 umarło, w Czechach 37.598 zachorowało, a 17.570 umarło, na Morawie 67.192 zasłabło, a 27.624 umarło, a zatem więcej niż w Węgrzech."

Z Pragi telegrafują d. 20. października do *Pressy*: Ponownie i kilkakrotnie wojska pruskie większemi patrolami przekraczały granicę czeską i zapuszczały się aż w okolicę Josefstadtu, rekwirując w niektórych miejscowościach żywność.

Z Kandji donoszą raporta greckie: Dnia 14. b. m. cała siła turecka przedsięwzięła atak na prowincję Apokoronos, którego rezultat jeszcze niewiadomy. Powstańcy byli panami całej wyspy z wyjątkiem twierdz nadmorskich Kanea, Rethymo i Buso. Ostatniej niedzieli otrzymali powstańcy w posiłku 400 ludzi, 2.000 beczułek prochu i baterję dział oblężniczych.

Wielu oficerów artylerji greckiej wylądowało na wyspie Kandji. Jednocześnie donosi telegram z Syry, d. 14. października: Działa i amunicja wraz z ochotnikami odeszły ztąd na wyspę Kandję. Jeden parowiec grecki wylądował szczęśliwie całą tę ładugę pod Sfakią, i wrócił cało tutaj.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera